Nr. 96 We Lwowie Sroda dnia 28. Kwietnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego l. 28.
Prz... wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie ...
Z... wą w państwie Austrjackiem, rocznie ...rocznie 12 złr. — kwartalnie ... złr.— ... złr.
...wą za granicą, do całych Niemiec ...rok — kwartalnie 12 marek 5 srg., do ... Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 27. kwietnia.

Minął wielki tydzień, minęły i święta, a niepokojące przepowiednie chłopskich zaburzeń nie stały się ciałem, kraj nasz uszedł nieszczęścia i niesławy.

Powiedzmy otwarcie: Ażeby mógł wybuchnąć dzisiaj rzeczywisty ruch chłopski w kraju, w to nikt u nas nie wierzył. Mimo to jednak fakt, że zaniepokojenie ludności wiejskiej istniało i że przybrało charakter antyspołeczny, musimy uważać za bardzo poważny, który domaga się koniecznie zastanowienia.

Dotąd nasuwa się najprzód pytanie: czy byłoby rzeczą możliwą, ażeby w Księztwie poznańskiem chłop polski dał się rozdrażnić w sposób taki, w jaki objawiło się to u nas? Kto zna te stosunki, śmiało odpowiedzieć musi, że nie byłoby to możliwem. Więc gdzież leży przyczyna takiej różnicy, kiedy tu i tam i chłop i szlachcic z tej samej pochodzą krwi i kości? Wskażą nam może, jak to się zwykle czyni bez dalszego zastanowienia, na następstwa systemu dawniejszego absolutnych rządów w Austrji i na straszną jego dewizę *„divide et impera,"* którą w Poznańskiem usiłują teraz zaaplikować. Nie! tutaj przyczyna nie leży, bo chłopi nasi dzisiejsi to generacja, która wyszła już z pod tradycyj tego dawniejszego systemu rządów austrjackich, bo zresztą w Królestwie polskiem system podobny dochodzący wprost do otwartego faworyzowania ludu przeciw innym, panuje już lat z górą dwadzieścia, a przecież harmonja społeczna nie jest tam podminowana.

Powiedzą może, że to postronna zewnętrzna agitacja. Niezawodnie, że tak jest; lecz to zagadki jeszcze nie rozwiązuje. Bo ażeby lud nasz sam z siebie spłodził jakieś antyspołeczne aspiracje, wysnuł z nich jakieś hasła, rozszerzał je i jakąś agitację organizował, tego nikt nigdy nie twierdził i twierdzić nie może — na to historja naszego nowoczesnego społeczeństwa nie daje przykładu, a praca społeczna u nas nie zboczyła do tego stopnia na tory ekscentryczne, żeby się trzeba było obawiać u nas podobnych chorób. Że agitacje zewnętrzne do ludu naszego nie od dzisiaj dochodzą i to tak we wschodnich jak i w zachodnich częściach kraju, o tem ten tylko nie wie, kto jak struś głowę pod skrzydło chować lubi.

Ale czy dosyć na serjo myśleliśmy dotąd i myślimy we wszelkiej pracy naszej o tem, ażeby ścieśnić węzły z a u f a n i a i i n t e r e s u, łączące nas z ludem? Czy mianowicie myślimy o tem tak serjo, jak myśleli zawsze i myślą w Poznańskiem? Tutaj leży klucz do zagadki; poznajmy to i wyciągnijmy naukę na przyszłość, a nie będziemy przechodzić przez obawy, ostatnim podobne, obawy o to, że jeden złowrogi podmuch szatańskich intryg rozranić może bliznę, którą przywykliśmy dawno uważać za zamkniętą.

Już podniosły się głosy, przypominające ważność powołania, jakie w pracy około harmonji społeczeństwa mają do spełnienia przedewszystkiem: Kościół, szkoła i starsza brać ludu t. j. sama szlachta. A spełnienie tej misji ciężkie wkłada obowiązki i wielkiej wymaga przezorności.

My na dwie okoliczności chcemy dziś zwrócić uwagę. A najprzód radzibyśmy poddać myśl, że nie należy może utrwalać bezwzględnie dzisiejszego stanu rzeczy, według którego stan włościański z jednym jedynym wyjątkiem reprezentuje w Sejmie i w Radzie państwa inteligencja. Zapewne, że w zgromadzeniach parlamentarnych nie będzie chłop referentem, ale zdrowem zdaniem jego czasem z pożytkiem posłużyć się można.

Rzecz nie o to tu idzie, ale o zachowanie j a w n o ś c i prac tak zwanych „panów" w obec chłopów. Przypominamy sobie dobrze, że znaleźli się posłowie, którzy wróciwszy z Sejmu, opowiadali zgromadzonym chłopskim wyborcom, że „panowie" radzili w Sejmie tak, żeby im dobrze było, a o „chłopach" zapomnieli. Tego nie możnaby między ludem rozpowiadać, gdyby to, jak „panowie" radzili, było słyszało w Sejmie kilku chłopów. Sprawozdania poselskie chłopom przez chłopów czynione trafiłyby do ich przekonania i obudziłyby zaufanie. Wiemy dobrze, że do takiej odmiany dzisiejszego stanu należałoby przystępować z ostrożnością i w bardzo oględnej mierze, lecz dobra i rozumna organizacja akcji a zwłaszcza trafny wybór dojrzalszych powiatów i ludzi z ludu na posłów mogłyby temu zaradzić.

Ale ważniejszą od tamtej jest kwestja agitacji wyborczej tak do Sejmu jak i do Rady państwa z kurji włościańskiej. Tutaj pod wielu względami popełniamy błędy igrając lekkomyślnie z ogniem. A gdy ostatnie niepokojące wieści w zachodnich przyjęły się powiatach, więc też zwrócić należy przedewszystkiem uwagę na sposób agitacji, jaki wżył się w tych właśnie powiatach.

Nasz Mazur ma w swoim charakterze naturalną skłonność do uszanowania powag. W każdej okolicy zachodniej części kraju istnieją podobne powagi, samem zaufaniem ludu na to wybrane. Będzie nią albo ziemianin, albo duchowny, albo ktoś z małomiejskiej inteligencji.

O taką chłopską powagę usiłuje się przedewszystkiem oprzeć kandydat do krzesła poselskiego, a kto staje przeciw niemu jako kontrkandydat, stara się najprzód podkopać filar swojego przeciwnika, rozwijając przeciwko niemu agitacje niekiedy wprost osobiście uwłaczające.

Czy z takiej walki wyborczej wyjdzie chwilowo zwycięzcą X. czy Y., jakżeż to drobna sprawa w obec tego niesłychanie ważnego faktu, który pozostanie trwale, że ów ziemianin, czy duchowny czy kto inny przestał już być powagą dla chłopów, a co więcej, że r o z n a m i ę t n i o n a a g i t a c j a w y b o r c z a z n i s z c z y ł a j e d n y m z a m a c h e m w i a r ę l u d u w n i e s k a z i t e l n o ś ć c h a r a k t e r u t y c h z i n t e l i g e n c j i, k t ó r y c h o n d o b r o w o l n i e s a m z a u f a n i e m o b d a r z y ł. Taka robota wyrywa z ludu naturalną skłonność do zaufania i toruje przystęp do agitacji zewnętrznej, antyspołecznej.

A dalej metoda „mów kandydackich" i agitacja pośredników kandydackich. Potępia się w sposób jak najjaskrawszy istniejący stan rzeczy, wykrzykuje się na nieznośne brzemię ciężarów krwi i podatku, a gdy się już jest pewnym ogólnego niezadowolenia z dzisiejszego położenia, następują solenne przyrzeczenia i zapowiedzi ogólnego polepszenia — a że zazwyczaj rywalizuje więcej kandydatów, więc powstaje między nimi licytacja *in majus*, która dochodzi do nieokreślonej wysokości upojenia nadziejami w przyszłości.

Wybory się skończyły — i znów ta przemijająca okoliczność, czy wyszedł z urny Z. czy Ż. bardzo jest obojętną w obec trwałego faktu, że w y b o r c y w n i e ś l i d o c h a t w ł a s n y c h i s ą s i e d z k i c h g r u n t o w n e n i e z a d o w o l e n i e z i s t n i e j ą c e g o ł a d u s p o ł e c z n e g o. A gdy z natury rzeczy kandydat nie jest w stanie spełnić niepodobnych obietnic, przybywa do niezatartego zniechęcenia ludu zawód nadziei, który gdy kandydat należy do „panów", r u g u j e r e s z t k i s k ł o n n o ś c i d o z a u f a n i a w „p a n a".

Taka metoda agitacji wyborczej nie praktykowana wszędzie lecz w wielu powiatach zachodnich, nie jest zaprawdę środkiem pracy około harmonji społecznej. Tę metodę przedewszystkiem porzucić należy stanowczo i bezwzględnie.

Wyciąg z protokołu posiedzenia

c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 10. kwietnia.

I. Rada zezwoliła na ustanowienie zastępcy nauczyciela przy szkole ludowej w Bochni do końca br. szk., z powodu słabości nauczyciela etatowego. — II. Rada odmówiła zwrotu wkładek emerytalnych dwom nauczycielom, którzy opuścili służbę przy szkołach ludowych, tudzież nauczycielce, która z posady zrezygnowała. — III. Rada uchwaliła zorganizować szkoły filjalne w Olchowcu, w Wołczuchach i w Żuce z Monasterem z d. 1. września br.; w Sprynie wielkiej z d. 1. września 1887; a w Krasnem szkołę etatową z d. 1. września 1888. — IV. Rada załatwiła trzy sprawy dyscyplinarne nauczycieli ludowych. — V. Rada mianowała dr. Józefa Limbacha zastępcą nauczyciela przy gimnazjum św. Anny w Krakowie. — VI. Rada przyjęła do wiadomości relacje Magistratu miasta Krakowa o wyborze profesora tamtejszego Uniwersytetu dr. Stanisława hr. Tarnowskiego delegatem do kraj. Rady szk. na bieżące trzechlecie. — VII. Rada przyznała prof. szkoły realnej w Tarnopolu Emilowi Michałowskiemu, pełniącemu obowiązki prowizorycznego inspektora okręgowego, drugi dodatek pięcioletni od d. 1. kwietnia br. począwszy.

Z pism moskalofilskich.

W numerze swym z dnia 22. kwietnia b. r. *Słowo* zamieszcza artykuł pod tytułem „Zaprzeszczenje *Nauki*," podpisany śmiało — jak to przystoi na człowieka przekonań, bojującego za prawdę — pełnem nazwiskiem „I. Naumowicz."

Z artykułu tego dowiadujemy się, że „Jewo Wysoko preoświaszczeństwo, metropolit Sylwestr, r a c z y l i (co za uszanowanie!) wydać niedawno kurendę do duchowieństwa i *ludu* lwowskiej gr. kat. jeparchji, wzbraniającą wiernym czytania *Nauki* i *Słowa Bożego*, i że Jewo Preoświaszczeństwo J. piskop Julj.n zatwierdził ten zakaz dla swej stanisławowskiej jeparchji."

Nie dziwi to wcale p. Naumowicza, bo *Nauka* jego „nie jest ultramontańską, a tylko rosyjską gazetą — bo przedstawia czytelnikom swym Cerkiew (naturalnie jedynie prawdziwą) — bo uczy tych czytelników historji z punktu widzenia rosyjsko-wschodniego", jak pisze sam autor.

„Ale, kontynuuje dalej p. Naumowicz z tryumfem, wrogowie nawet przyznają, że *Nauka* spełnia swe zadanie, z k o r z y ś c i ą d l a l u d u". Że spełnia swe zadanie — to więcej jak pewno; my pierwsi przyznajemy, że rzadko kto tak sumiennie spełnia zobowiązania przez siebie przyjęte. Ale czy z korzyścią dla ludu ruskiego, na to niech odpowiedzą *Diło* z *Zerkałem* i *Mirem*.

Dalej p. Naumowicz powiada: Wzbraniają rozpowszechnienia *Nauki*, a nie widzą niebezpieczeństwa wynikającego dla katolicyzmu i w ogóle dla chrześcijaństwa całego z tajemnego rozpowszechniania pomiędzy młodzieżą przez pewne indywidua takiej naprzykład *Marji* Szewczenki. To truje młodzież i lud, a nie *Nauka*, bo Szewczenko wykorzenia wiarę, a *Nauka* ją krzepi (w prawosławiu) — „a nawet blizkim jest czas, a może i nadszedł, że same władze polityczne będą wolały taką *Naukę*, polską *Naukę* dla Mazurów, aniżeli takie *Pszczółki* lub *Posłańca Serca Jezusowego*!"

W końcu, zapewniwszy raz jeszcze, że nie „interes kieszeniowy" powoduje nim w kwestji wzbronienia *Nauki*, pan Naumowicz przedstawia światu stargane siły 60-cioletniego starca, jakim jest obecnie i zapewnia: „Tak, *Nauka* w skutek tego zakazu może upaść, lecz uważam ją za tak pożyteczną, że chciałbym, ażeby wychodziła dalej redagowana chociażby przez unitę byle nie przez Jezuitę księdza"....

Jedna wszakże jeszcze rzecz trapi p. Naumowicza, której nie możemy pominąć: oto „Jewo Wysokopreoświaszczeństwo raczyli zakazać *Naukę*". Co do duchowieństwa — zgoda, niech i tak będzie, „ale jakiem prawem zakazywać i ludowi czytania *Nauki*?" Jest to grzechem przeciw konstytucji — konstytucja bowiem daje prawo każdemu obywatelowi co chce, czytać, a zatem wypada tak, że NN. PP. ks. Sylwester i Juljan widocznie winni buntu.

Rozumowanie podobne żywo przypomina głos gazet panmoskiewskich w czasie procesu hnihilickiego i innych podobnych spraw. „Jak śmie Rząd austrjacki tamować propagandę prawosławno-rosyjską w swych krajach?! Przecież w Austrji panuje konstytucja!"... Wołały szydząc z Austrji rozmaite *Dniewniki* i *Nowoja Wremiena*.

Głos swój obywatelski kończy autor następującą rezygnacją: „Od wydawnictwa *Nauki* odstąpię wtedy tylko, gdy *Nauce* środków do wychodzenia, a dla mnie kawałka chleba zabraknie. Wtedy, poszukam tego kawałka chleba wśród szerokich przestrzeni świętej Rusi (czytaj: Rosji), gdzie z pewnością go znajdę!"....

Konstytucja nie mogłaby mieć nic przeciw temu ostatniemu. Tak się nam przynajmniej zdaje.

Korespondencje.

Wiedeń 24. kwietnia.

(Agitacyjne listy z Wiednia. Kreacja ministerstwa komunikacji i br. Czedik).

(R.) W tajemniczej agitacji wśród ludu wiejskiego niektórych okolic zachodniej Galicji odgrywają pewną rolę — tak przynajmniej czytamy w dziennikach krajowych — jakieś listy z Wiednia, rozsiewające niedorzeczne wieści. Ciekawą też byłoby rzeczą dowiedzieć się, czy listy te pochodzą rzeczywiście z Wiednia, a dalej, czy wysyłanie ich należy uważać za objaw zorganizowanej i świadomej celu agitacji, czy też raczej położyć na karb przypadku, głupoty lub niedorzecznej pustoty.

O ile znane nam są stosunki tutejsze, nie było tu nigdy słychać o jakiejś organizacji agitacyjnej, któraby miała jakikolwiek interes w podburzaniu ludu wiejskiego w Galicji. Że socjalistyczno-anarchistyczny ruch robotniczy miał do niedawna jeszcze w Wiedniu jedno z głównych siedlisk, to wiadomo powszechnie. Obecnie jednak, przygnębiony i rozproszony w skutek ustaw wyjątkowych, przycichł i przygasł zupełnie i już oddawna nie daje słyszeć o sobie. Gdyby zresztą nawet tak nie było, to jeszcze nie wiedzielibyśmy, jaki byłby związek pomiędzy tutejszym ruchem anarchistycznym, a agitacją wśród ludu galicyjskiego, i tak samo jak w obecnej chwili trudno byłoby zrozumieć, z jakiego źródła pochodzić mogą powyższe listy, jeżeli są w ogóle wysyłane.

Ale bądź co bądź Wiedeń jest wielkiem miastem, a więc jak w każdem mieście, tak i tu napotkać można żywioły najrozmaitszych rodzajów. T. z. proletarjat inteligencji, rekrutujący się ze wszystkich narodowości, rodzi się tu bujniej, niż w miastach pomniejszych, a na gruncie jego tak samo jak wszędzie łatwo się przyjmują tendencje, upatrujące zbawienie w gwałtownych przewrotach społecznych. Być to więc może, że wśród tych żywiołów znajdują się tak pomiędzy Polakami jak i Rusinami jednostki obałamucone teorjami przewrotu, które radeby były i w kraju teorje te zaszczepić. Wyjątki takie mogą wszędzie istnieć, i żadnej narodowości jako takiej ujmy przynieść nie mogą. Samo ich jednak istnienie nawołuje do baczności, ażeby zawsze pozostały na uboczu i w żadnym razie nie miały przystępu do ognisk wspólnej pracy, jakiemi są tutejsze polskie stowarzyszenia, ażebyśmy w skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności nie popadli kiedyś w tę niesławę, że sami pielęgnujemy to, co przecząc ideałom narodowym, samym nam zgubę przynosi.

De politicis w obec ciszy świątecznej niewiele mamy dziś do powiedzenia. I polityka miewa czasy odpoczynku, jakim są właśnie obecnie ferje parlamentarne. Możemy jedynie zanotować, że myśl kreowania osobnego Ministerstwa komunikacji przyjmuje się powoli w sferach rządowych i zdaje się, że prędzej lub później przyjdzie do jej urzeczywistnienia, w każdym razie nie prędzej jak po ukończeniu bieżącej sesji parlamentarnej i po załatwieniu spraw najważniejszych, a przedewszystkiem po odnowieniu ugody węgierskiej. Jest to bowiem rzeczą naturalną, że kiedy sprawy tak ważne będą w toku, trudno byłoby zmieniać ich najwyższe kierownictwo. To też jeszcze na długo zanosi się na prowizorjum w Ministerstwie handlu, powierzonem obecnie p. P u s s w a l d o w i. Na wypadek utworzenia Ministerstwa komunikacji mówią obecnie znowu więcej o p. C z e d i k u jako o kandydacie do tej teki. Wiemy wprawdzie, że p. Czedik niechęt nie przyjąłby to stanowisko, połączone z wielką odpowiedzialnością, ale dotychczasowe jego stanowisko i powaga w obec sfer rządowych są tego rodzaju, iż trudno byłoby znaleść człowieka, pod którym będąc generalnym dyrektorem kolei państwowych, chciałby on służyć jako pod ministrem komunikacji. W takim razie wolałby już oczywiście zostać sam ministrem. A zresztą hr. T a a f f e lubi niespodzianki i trudno wiedzieć naprzód, co i jak się stanie.

Upadek rzemiosł z powodu konkurencji zakładów karnych.

Walne zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców stanisławowskich, które odbyło się w niedzielę dnia 18. b. m., dostarczyło nowego materjału do skonstatowania niebezpieczeństwa grożącego rękodzielnictwu naszemu z powodu konkurencji zakładów karnych w ogóle, a w szczególności zakładu karnego w Stanisławowie.

Powołany wolą zgromadzonych na przewodniczącego zebrania, skreślił p. D a n d a stosunki rękodzielnicze w Stanisławowie, konkludując, że do dawniejszej walki rzemieślników naszych z konkurencją zagraniczną, przybyła nowa i ciężka walka, z konkurencją domów karnych.

Jako referent komitetu zwołującego Walne zgromadzenie zabrał głos p. K o l e ż a k. W dłuższej przemowie przedstawił on upadek rzemiosł w Stanisławowie, nędzną wegetację tychże i smutną przyszłość tutejszych rękodzielników. Przyczyną tego jest zdaniem mowcy, zakład karny, mający bardzo wzorowo urządzone warsztaty, w których przy stolarstwie zatrudnionych jest 150 więźniów, — w warstacie szewskim 54, krawieckim 80, introligatorskim 30, bednarskim 55, kowalskim 26, tkackim 76, powroźniczym 6, w tokarskim, ciesielskim, rzeźbiarskim, i innych po kilku. W dalszym ciągu przemówienia swego odczytał p. Koleżak odezwę Zarządu zakładu karnego wystosowaną do przemysłowców. Odezwa ta zachęcająca samoistnych rękodzielników i fabrykantów do prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych w obrębie zakładu karnego siłą roboczą więźniów, grozi przedewszystkiem egzystencji pomocników rzemieślniczych, którychby pozbawiła chleba. Mowca kończy oświadczając, że jeżeli ten stan rzeczy potrwa dalej, to w niedalekiej przyszłości stan rękodzielniczy reprezentować będzie zakład karny, a rzemieślnik stanisławowski tylko jako rzadki okaz w Muzeum pokazywany będzie.

W dyskusji nad wnioskami, przedłożonemi przez p. Koleżaka Walnemu zgromadzeniu, zabierali głos pp. F i e d l e r, S z w a b o w i c z, O b m i ń s k i, dr. D i v a n i D a n i ł o w i c z. Przemówienie p. Obmińskiego zawierało wiele cennych uwag o upadku rękodzielnictwa w mieście naszem, żałować tylko należy, że zgromadzenie nie wysłuchało ich z uwagą. P. Obmiński z naciskiem podniósł, że przyczyną upadku rękodzielnictwa naszego tkwi także gdzie indziej. Rzemieślnicy nasi winni się przedewszystkiem fachowo kształcić, zakładać szkoły przemysłowe i Stowarzyszenia, z którychby tani a dobry materjał pociągać mogli, a wtedy i konkurencja z domem karnym nie będzie niebezpieczną, bo w domu karnym nie robią tak tanio, jak sobie publiczność wyobraża, a nawet nie wiele wyrabiają dla miasta. Zarówno niebezpieczną jest dla rzemieślników naszych konkurencja domu karnego, jak zaniedbywanie się tak w ogólnem jak i fachowem wykształceniu.

Po dłuższej wymianie zdań Zgromadzenie wybrało komisję, mającą się zastanowić nad następującymi wnioskami przedłożonemi przez p. Koleżaka zgromadzeniu:

1. Podanie petycji na ręce posła p. Bilińskiego, której treść zawierałaby następujące żądania z odpowiedniem umotywowaniem:

a) Wzywa się Rząd do zmiany systemu karnego w zakładach karnych, ażeby zakład nie był wygodnym domem przytułku, ale prawdziwym domem pokuty, gdyż gdy nadal zastosowywany będzie ten system łagodny, to w krótkim czasie nie 900 ale 9000 więźniów dobijać się będzie o ten wygodny przytułek.

b) Wzywa się Rząd do zwinięcia niektórych warsztatów, a mianowicie: stolarskiego, szewskiego, krawieckiego, kowalskiego i ślusarskiego, o tyle, ażeby w warsztatach tych zatrudnieni byli tylko ci więźniowie, którzy się przed dostaniem się do zakładu wspomnianych rzemiosł uczyli.

c) Ażeby zakład karny nie pomnażał proletarjatu robotniczego w powyż wspomnianych gałęziach, gdyż faktem jest, iż setki robotników w niektórych porach nie ma żadnego zatrudnienia.

d) Siły więzienne kiedy już koniecznie muszą być zajęte rękodziełem, to inteligentniejsi niechby produkowali płótna, sukna, dywany, kosze, berlacze, koce, lalki, grzebienie, szczotki, nareszcie wyroby tokarskie, rzeźbiarskie, z kości i drzewa, zresztą niech pieką chleb dla wojska i niech dostarczają przyborów dla wojska niezbędnych, reszta zaś mają być użytą do regulacji rzek, do naprawy dróg itp. robót.

e) Wzbronionem ma być utworzenie konkurencji przez przyjmowanie robót z miasta i jego okolic po niższych cenach, aniżeli miejscowi przemysłowcy takowe produkować mogą.

f) Wzbronionem ma być zarządowi zakładu karnego, wydawanie patentów i dyplomów rękodzielniczych, gdyż w obec tego wymogi ustawy przemysłowej będą poronione a ustawa cała stworzona dla ochrony drobnego przemysłu będzie martwą literą na papierze.

(Kurjer Stanisławowski).

Głos rosyjski.

Petersburskie *Nowoje Wremia* zamieszcza co następuje:

„Na odbytem w dniu 15. kwietnia posiedzeniu Izby panów Sejmu pruskiego, podczas rozpraw o środkach przeciw polonizacji wschodnich prowincyj Prus, Polak Kościelski wygłosił mowę, która sprawiła ogólne wrażenie. Kościelski wspomniał mianowicie o nadziejach, jakie pokładają Polacy w Prusach i w księciu Bismarku. „Polacy, rzekł między innemi, spodziewali się, że wielki niemiecki mąż stanu nie może lekceważyć tej roli, jaka może jeszcze przypaść w udziale narodowi polskiemu. Teraz nawet, bez względu na to wszystko co się stało, Polacy nie stracili tej nadziei: wszystkie drogi wiodą do Rzymu, i bardzo możliwy byłby taki zwrot wydarzeń, który w mgnieniu oka może zmienić całą sytuację."

„Tym sposobem — mówi na to *N. Wremia* — pruscy Polacy teraz urzędownie jakby, ustami jednego ze swych koryfeuszów, stwierdzają nie dawną wiadomość dzienników zagranicznych, jakoby w kołach polskich uporczywie obiegała wersja przypisująca Bismarkowi równolegle z odpolszczeniem prowincyj pruskich, gotowość sprzyjania polszczyznie po za granicami Prus, a ewentualnie w razie nowego polskiego ruchu nie ścieśniania się już obawą o polski żywioł w obrębie Prus. Zasługuje na uwagę — kończy *Nowoje Wremia*, — że kanclerz niemiecki nie zaprzeczył bynajmniej tym słowom Kościelskiego i odpowiadając mu, ograniczył się tylko na zapewnieniu, że projekta przedstawione przez Rząd pruski wcale nie mają na celu wytępienia polskiej narodowości, ale dążą do tego, aby nie dopuścić wykorzenienia niemieckiego pierwiastku przez polski i położyć kres polszczeniu niemieckich prowincyj w ogóle".

O tym artykule *Now. Wrem.* czyni *Dzienn. Pozn.* następujące uwagi:

W przedmiocie dotkniętym powyżej przez petersburski organ zabieraliśmy już kilkakrotnie głos i staraliśmy się wykazać, jak rozumieć mowy p. Kościelskiego ustęp, który już pewnej części prasy niemieckiej, teraz, jak widzimy i pewnej części prasy rosyjskiej daje powód do wyczytywania ze słów szanownego mowcy więcej i co innego, aniżeli istotnie wypowiadają. P. Kościelski stwierdził po prostu fakt wspólności żywiołu polskiego z zachodnią cywilizacją, wyraził dalej przekonanie, że wielki mąż stanu niemiecki powinien znać i zna niewątpliwie tę prawdę. Aby wyprowadzać z tego ustępu mowy p. Kościelskiego jakieś sangwiniczne optymizmy ogółu polskiego co do przyszłych zamiarów księcia kanclerza niemieckiego względem Polski, jak to czynią dzienniki niemieckie i rosyjskie, trzeba istotnie albo zbyt bujnej, albo zbyt podejrzliwej lub złośliwej fantazji.

Stosunki robocze na Górnym Szlązku.

Na początku bieżącego miesiąca zaniepokoiła umysły szlązkie zmowa cygarników w Strzygowie, gdzie 300 robotników jednej z tamtejszych fabryk cygar z powodu redukcji ceny zarobku zaprzestało pracować. Nie tyle liczba strejkujących napełniła obawą, co raczej łatwe zapalanie się materjału, pomiędzy którym się zwykle bezrobocia szerzą, a którego to materjału na Szlązku bardzo dużo, a szczególnie na Górnym Szlązku.

Aby zapobiedz możliwym ekscesom przy wypłacaniu okrojonego zarobku, zażądano w Strzygowie pomocy wojskowej; nadto stanęła na dziedzińcu fabryki miejscowa policja w komplecie, poczem wezwała miejscowa władza robotników, aby niebawem podjęli zawieszoną robotę, wszelkich nadużyć unikając. Robotnicy pozostali w biernej opozycji.

Przywódcy bezrobocia udali się następnej niedzieli do pobliskiego Peterswałdowa celem skłonienia tamtejszych robotników w filji fabryki strzygowskiej pracujących, do zawieszenia pracy. Dnia 5. b. m. powróciła pewna część kobiet do roboty, mężczyźni świętowali dalej, owszem, ruch niezadowoleniem spowodowany zaczął przybierać coraz wyraźniejsze znamiona ruchu z tendencjami socjalno-demokratycznemi... Robotnicy twierdzą, iż w żaden sposób nie mogą przystać na uszczuplenie zarobku; zarzut zaś czyniony, że zanadto wypotrzebowują przy robocie materjału (z którego to powodu redukcja płacy nastąpiła) odpierają z jak największą stanowczością. Zjechał też na miejsce strejku prezydent rejencji wrocławskiej, obecność przecież jego nie skutkowała — strejk trwa dotąd.

Równocześnie z bezrobociem strzygowskiem wybuchła zmowa w jednej z fabryk cygar we Wrocławiu, gdzie 80 robotników przestało pracować i to z powodu niewłaściwego obchodzenia się z nimi. Już jednak nazajutrz załatwiono się z malkontentami przez zobopólne porozumienie się.

Dnia 12. b. m. zawiesili pracę mularze zgorzeliccy. Przybyli oni o godzinie 6. rano w komplecie do roboty, której po jednogodzinnej pracy zaniechali, ponieważ im przedsiębiorcy budowli zamiast żądanych 30 fenigów za godzinę — jak dotąd — tylko 27 fenigów płacić postanowili. Liczba strejkujących wynosiła początkowo 150; czy wzrosła, nie wiemy; ekscesów nie było.

Z Baborowa na Górnym Szlązku donoszą, że i tam wywołało uszczuplenie zarobku robotnikom, budową szosy zajętym, bardzo groźną postawę tychże w obec przedsiębiorców odnośnych. Zaś w Wüstegiersdorfie, na Dolnym Szlązku, musiano dla bardzo niedostatecznego zbytu tamtejszych wyrobów tkackich 120 tkaczek i 30 mężczyzn w falbierni zajętych oddalić. Podobno wskutek tego postanowiło 50 familij wynieść się, mimo głosów ostrzegających przed nierozważnym tym krokiem, do Brazylji.

Od 1. kwietnia począwszy, nieustannie wywożą liczne pociągi kolejowe górnoszlązkich robotników i robotnice za rolną pracą do Saksonji. Głównie przybywają oni koleją prawego brzegu Odry do Wrocławia, zkąd zwykle nocnemi pociągami na Zgorzelice ekspedjowani bywają na miejsca przeznaczenia swego. Jeżeli ruch ten przybierze zwykłe lat poprzednich rozmiary, postrada Szlązk na lato kilka, jeżeli nie kilkanaście tysięcy pracowników. Wabi w nadłabskie strony robotników i robotnice naszę większy i pewniejszy jak w domu zarobek. Pobierają tam bowiem mężczyźni dziennie 1 m. 60 fen., kobiety 1 m., podczas gdy u nas tylko 50 fen., względnie 40 fen., roboczy lud na polu zarabia, ale nie mają wcale polskiego nabożeństwa ani polskich kazań, za to pokus rozlicznego rodzaju aż nadto. Wielu z nich pozostaje, szczególnie w Magdeburskiem, przez zimę i pracuje w cukrowniach. Familje dostają po izdebce, osoby samotne nocują w koszarowych budynkach. Świadomi stosunków tamecznych upominają polskich duchownych, aby się starali powstrzymać bardzo szkodliwe dla ludu naszego wędrówki, ale jakże tu temu zaradzić? Tylko podwyższenie cen zarobku mogłoby zmianę ku lepszemu w tym względzie sprowadzić, a na to nie ma w ludzkich rękach sposobu.

W tych dniach przejeżdżało znowu przez Raciborz 31 emigrantów do Ameryki, z których 5 osób dla niewystarczających środków podróżnych cofnięto i do powrotu w strony rodzinne zmuszono.

Ze statystyki W. Ks. Poznańskiego.

W dniu 1. grudnia 1885 miały następujące powiaty mniej ludności, aniżeli w tymże dniu przed pięciu laty to jest dnia 1-go grudnia 1880 roku:

1. pleszewski	1711
2. śremski	1175
3. obornicki	2171
4. szamotulski	260
5. międzychodzki	511

6.	ostrzeszowski	1229
7.	chodzieski	373
8.	wyrzyski	1520
9.	bydgoski	348
10.	szubiński	1685
11.	mogilnicki	381
12.	wągrowiecki	1080
		12.544

Razem w tych dwunastu powiatach ubyło 12.544.

Natomiast w czternastu powiatach ludność wzrosła i to:

1.	średzki	347
2.	kościański	1991
3.	bukowski	2068
4.	poznański	2733
5.	międzyrzecki	1305
6.	babimojski	777
7.	wschowski	1710
8.	krobski	2214
9.	krotoszyński	1412
10.	odolanowsk	598
11.	czarnkowski	48
12.	inowrocławski	4088
13.	gnieznieński	47
14.	wrzesiński	3
		19.341

Dwa największe miasta naszej dzielnicy wzrosły dość znacznie:

Poznań o 2605 (3,96%)
Bydgoszcz o 2225 (5,34%)
4830

Ogólny przyrost w 14 powiatach i dwóch wielkich miastach (i wsiach mających więcej niż 2000 mieszkańców) wynosi 24.170.

Odciągnąwszy od tego ubytek ludności w 12 powiatach 12.544 otrzymamy wogóle przez pięć lat przyrost ludności Wielkiego Księstwa Poznańskiego 11.626 czyli okrągłe 1,715.000.

W r. 1880 było 1,703.397
W r. 1875 było 1,606.084
W r. 1871 było 1,583.843
W r. 1867 było 1,537.338

Czy to skutkiem wydalania, czy też z innych przyczyn, przyrost w ostatniem pięcioleciu jest z dotychczasowych spisów ludności najmniejszy.

Od r. 1867—1871 wzrosł. lud. o 46.505
Od r. 1871—1875 „ „ o 22.241
Od r. 1875—1880 „ „ o 97.313
Od r. 1880—1885 „ „ o 11.626

Oprócz wyżej wymienionych miast (Poznania i Bydgoszczy) wzrosła w przeciągu ostatnich lat pięciu najwięcej ludność:

1) w Jeżycach o 23 prc. (7943)
2) w Krotoszynie o 19 prc. (9894)
3) w Raszkowie o 11 prc. (1642)
4) w Kruświcy o 114 prc. (1597)

Ubyło najwięcej ludności:

1) w Kargowie 20 prc. (1604)
2) w Baranowie 10 prc. (827)
3) w Miełżynie 11 prc. (541)

Niechybnem znamieniem wzrostu proletarjatu jest zmniejszanie się ludności wiejskiej, a równoczesny wzrost ludności miejskiej w jednym i tym samym powiecie. Ludność, nie znajdując zarobku na wsi, korzysta z wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce, zamieszkuje po miastach i tworzy zawiązek proletarjatu, boć w dzisiejszych warunkach i tam roboty nie znajdzie.

Takie powiaty są następujące:

Powiat	Ub. po wsiach	Przyb. w miastach
wrzesiński	242	245
średzki	366	713
krotoszyński	132	1544
czarnkowski	11	59
chodzieski	897	524
wyrzyski	1745	225
bydgoski	376	28*)
mogilnicki	816	435
gnieźnieński	1450	1497

Jeźli dodamy do tego, że do Poznania i Bydgoszczy znaczna liczba ludności wiejskiej przypływa, przekonamy się, że w przeciągu ostatnich lat pięciu przeszło 10 tysięcy ludności wiejskiej osiadło po miastach, gdyż n. p. pomiędzy 3116 mieszkańcami, o jakie się powiększyły miasta powiatu inowrocławskiego, znajdować się musi znaczny procent ludności wiejskiej, chociaż się ludność wiejska w tym powiecie nie zmniejszyła, lecz przeciwnie powiększyła o 972.

Powiaty, w których się ludność zmniejszyła tak po miastach jak i po wsiach są następujące:

Powiaty:	po miastach	po wsiach
pleszewski	383	1328
śremski	286	989
obornicki	410	1761
szamotulski	213	47
międzychodzki	33	478
ostrzeszowski	436	793
szubiński	392	1293
wągrowiecki	32	1047

Natomiast przybyło równocześnie po miastach i po wsiach w następujących powiatach:

Powiaty:	po miastach	po wsiach
kościański	781	1210
bukowski	717	1351
poznański	120	2613
międzyrzecki	177	1128
wschowski	886	824
odolanowski	337	261
inowrocławski	3116	972

W powiecie babimojskim zmniejszyła się ludność miejska o 397 a ludność wiejska zwiększyła się o 1174 mieszkańców.

Kończąc te nasze uwagi, dodajemy, że i ta najnowsza statystyka dowodzi, iż owe twierdzenia o potężnym wzroście ludności polskiej nie są bynajmniej uzasadnione. Nie podało wprawdzie jeszcze biuro statystyczne stosunku wyznaniowego, któryby w przypuszczeniu mógł naprowadzić na stosunki narodowościowe, atoli fakt, że w ogóle ludność W. Ks. Poznańskiego powiększyła się tylko o 12.000, pokazuje dowodnie, że o nagłym i niesłychanym wzroście mowy być nie może.

*) Reszta do Bydgoszczy.

Nowy spisek rosyjski.

Z Odesy donoszą: Zaledwie w kołach regulacyjnych rozeszła się wieść, że car Aleksander wybiera się na dłuższy czas do Liwadji, natychmiast wysłano kilku sprzysiężonych do położonej w pobliżu Liwadji Jałty, aby zbadać położenie. Komitet *Narodnoj Woli* polecił równocześnie tajnej nihilistycznej drukarni w Taganrogu wydrukować kilka „carskich manifestów do narodu“. Manifesta te miały zawierać oświadczenie cara, iż chroniąc się przed spiskami, które arystokraci, miljonerzy i duchowni uknuli w Petersburgu na jego życie, musiał udać się do Krymu, że wzywa pomocy ludu przeciw swym wrogom i pozwala włościanom i robotnikom, i wszystkim niezamożnym poddanym przywłaszczać sobie mienie bogaczów i rozdzielić je między siebie. W dalszym ciągu tych manifestów miał car zapewnić poddanych, że w Krymie czuje się zupełnie bezpiecznym, że jednak zawezwie znowu ich pomocy, gdyby mu jakieś niebezpieczeństwo groziło. Manifesta miały być drukowane czerwonemi literami i opatrzone podpisem cara. W Taganrogu zabrano się żywo do dzieła. Tajna drukarnia znajdowała się w domu Nadieżdy Konstantynowej Sygidynowej, nauczycielki szkoły żeńskiej. Odbito już kilka tysięcy egzemplarzy, gdy nagle zjawił się oddział żandarmów, którzy schwytali natychmiast siedmiu mężczyzn i cztery kobiety. Pod czas zamięszania udało się jednej ze sprzysiężonych uciec na dworzec kolei. Zdradziły ją jednak męskie suknie, które zwróciły uwagę naczelnika stacji. W domu Sygidynowej znaleziono cały skład materji wybuchowej i broni, tudzież wielką ilość proklamacyj nihilistycznych. Właścicielka domu, którą uwięziono, twierdziła uporczywie, iż nic o spisku nie wie. Uwięzieni rewolucjoniści nie złożyli także żadnych zeznań. Jedna z uwięzionych zdradziła nakoniec wspólwinnych. Zdaje się, że taż sama osoba naprowadziła poprzednio władzę na ślad spisku. Powodem tego kroku była prawdopodobnie zazdrość.

Wkrótce po odkryciu tajnej drukarni, uwięziono dwóch rewolucjonistów w Jałcie. Trzech uwięzionych i dwie ich towarzyszki uciekły z Jałty do Turcji. Władze rosyjskie wyśledziły, iż wielu rewolucjonistów bawi obecnie w Rumunji i czeka tylko na sposobność, ażeby dostać się do Krymu. W skutek tego wzmocniono straż na granicy rumuńskiej. Okręty przybywające do portów rumuńskich podlegają ścisłej rewizji.

Zabójstwo biskupa.

O zabójstwie biskupa Izquierdo przez księdza Gayetano Galeote y Cotilla dziennik *Progreso* podaje niektóre szczegóły uzupełniające:

„Od kilku tygodni już Galeote zachodził do redakcji zorilistycznego organu i prosił o zaopiekowanie się jego osobą lub przynajmniej o pomoc w wyszukaniu dlań posady. Dziwne zachowanie się księdza wzbudziło w kierowniku dziennika tego przypuszczenie, że umysł petenta jest w stanie nienormalnym; dla tego też pozwolił tylko na krótkie ogłoszenie, w którem ksiądz poszukuje posady stróża domowego, aby się uchronić od śmierci głodowej.

Dnia 17. bm. wieczorem redakcja wspomnianego organu otrzymała paczkę zawierającą 24 listów z krótką wzmianką, aby je zachować a w danym razie publicznie ogłosić; listy te były pisane ręką zabójcy biskupa a nazajutrz publikowano je w tymże dzienniku.

Pierwszy z dnia 9. grudnia roku zeszłego adresowany był od przełożonego mordercy, rektora kościoła San Christo de la Salud i żądał wyjaśnienia, z jakich przyczyn złożono go z urzędu. Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi udał się listownie dnia 10. stycznia do biskupa samego, a gdy i tu doznał zawodu, w końcu do madryckiego nuncjusza. W korespondencji tej prosił w słowach pokornych o ofiarowanie mu dawniejszego urzędu lub też innej posady odpowiadającej jego zdolnościom. Gdy wszystkie listy pozostały bez odpowiedzi, późniejsza jego korespondencja przybrała charakter groźny a dnia 18. marca rb. wyraził się w liście do biskupa pisanym: „Niech i tak będzie: Wasza Ekscelencja uwzięła się, aby mnie zgubić; będę żebrał i gazety sprzedawał, jeźli innego zatrudnienia nie znajdę; ale niechaj Wasza Ekscelencja nie zapomni, że prędzej czy później spełnię czyn, który usprawiedliwi brak uczucia sprawiedliwości w kościele itd.“

Dnia 24. marca otrzymał biskup od Galeotego list rekomendowany treści następującej:

„Jestem przekonany, że Wasza Ekscelencja ciągle jeszcze mylnie sobie tłumaczy liczne a uzasadnione moje pretensje, które do niej wystosowałem w tym celu, aby uzyskać zadośćuczynienie za obrazę honoru i mojej godności; poczytuję więc sobie za obowiązek oświadczyć Waszej Ekscelencji, że jeżeli w ciągu bieżącego miesiąca powtórne moje petycje i prośby nie znajdą uwzględnienia, jakiego żąda sprawiedliwość, natenczas przestanę msze odprawiać i szukać będę okazji do zemsty na każdym kroku, albowiem lekceważę sobie wszystko w obec prawości mojej po rodzicach odziedziczonej“.

Ostatnie pogróżki jakie przesłał Galeote biskupowi datowane są dnia 13. kwietnia; równocześnie w korespondencji tej błaga biskupa, aby odwrócić raczył od niego i nędzą nękanej rodziny zgubę i rozpaczliwe położenie.

Dnia 16. kwietnia a więc 2 dni przed strasznym czynem, napisał jeszcze kilka słów do Ojca Gabina, napominając do jak największego pospiechu. Cała ta korespondencja świadczy, że zbrodnia dojrzała nasamprzód w umyśle — zanim została wykonaną. O zupełnej przytomności i rozwadze mordercy świadczy także zachowanie się jego podczas przesłuchania.

Dla bliższej charakterystyki dodajemy, że zbrodniarz ma przynajmniej lat 55, nie 40, jak to niektóre dzienniki podawały, jest wysokiego wzrostu i robi wrażenie niezwykłego fanatyka.

Izquierdo przybył do Madrytu latem roku zeszłego i od samego początku zaczął pracować nad usunięciem nadużyć pomiędzy duchowieństwem stolicy, które się tam bardzo zakorzeniły. W wszystkich swoich czynach jako pasterz okazywał się Izquierdo ostrym i nieugiętym, ale sprawiedliwym.

Akcja ratunkowa dla Stryja.

Od naszego korespondenta stryjskiego otrzymujemy następującą relację:

Przyrzekłem Wam udzielać od czasu do czasu dalszych wiadomości, lecz bardzo to trudne dla każdego z nas zadanie, gdyż uginamy się pod nawałem różnorodnego zajęcia w akcji ratunkowej.

Codziennie wpływają datki w żywnościach i odzieży, jakoteż w pieniądzach tak obficie i tak z wielorakich stron, że trudno je regestrować w korespondencji. Komitet wszakże nie omieszka udzielać wszystkim Redakcjom od czasu do czasu komunikatów w tym względzie, a osobny subkomitet jest wysadzony tylko do listownego potwierdzania datków i ogłaszania ich w dziennikach.

Od czwartku mamy tu rządową policję spoczywającą w rękach delegowanego na prośbę Komitetu komisarza policji p. Zajączkowskiego, a publiczność tutejsza z wielką radością zarządzenie to p. namiestnika powitała. Mogą bowiem mieszkańcy tutejsi swobodniej oddać się czynnościom ratunkowym, bo jest żelazna ręka czuwająca nad bezpieczeństwem ich mienia.

Bawiła tu przez trzy dni komisja zesłana do zbadania wysokości szkody zrządzonej w magazynie obrony krajowej, jakoteż do przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego przeciwko tym, którym pieczą nad tym magazynem była powierzoną. Nie wątpimy, że komisja przyszła do przekonania, że nietylko o żadnem przewinieniu nie ma tu mowy, ale należy się wszelkie uznanie komendantowi batalionu p. Tytusowi Kraftowi, tudzież porucznikom pp. Czernekowi i Pisanekowi, a wreszcie rusznikarzowi Grzybowiczowi, że z wielkiem poświęceniem pełnili swe obowiązki i postradali w skutek tego swe własne mienie. Uratowano 1.266 karabinów (tj. cały zapas), 670 bluzek, 297 par butów, 777 trzewików, 308 płaszczów, 179 pantaljonów i 380 pik ułańskich — co wszysto reprezentuje wartość około 400.000 złr.

Mieliśmy tu dzisiaj prezydenta Sądu obwodowego w Samborze i prokuratora tamtejszego, którzy zbadawszy rzecz na miejscu, wyrazili się w bardzo pochlebnych słowach o gorliwości tutejszego sędziego powiatowego p. Chorzewskiego i całego personalu sądowego; ich to gorliwości zawdzięczamy wyratowanie tabuli, protokołów podawczych i innych jeszcze przedmiotów. Tu muszę nadmienić, że pogłoska jakoby aresztanci w kaźniach zgorzeli, jest z gruntu fałszywą.

Takie same uznanie należy się urzędnikom pocztowym i ich przełożonemu za wyratowanie urzędu pocztowego, z których pp. Temple, Dropiowski, Kawecki, Born, Krotke, 2 listonoszów i jeden woźny postradali całe mienie.

Trupów coraz więcej odszukują i z pod gruzów wydobywają. Dotąd skonstatowano już 23, a przypuszczają, że może drugie tyle jeszcze się znajdzie.

Wczoraj przywiózł do nas radca szkolny krajowy p. Gerstman pomoc pieniężną od Towarzystwa Pedagogicznego i ze składki urządzonej na bankiecie nauczycieli szkół średnich w Krakowie. Rozdano między nauczycieli dotkniętych pożarem przeszło 500 złr.

Komisja, wysadzona do obliczenia ilości spalonych budynków i dotkniętych pożarem rodzin, w której najczynniejszym był tutejszy nauczyciel, Jakób Gerus, ukończyła swe czynności i dała sub. strat do obliczenia w przybliżeniu szkody. Domów mieszkalnych zgorzało — według tego obliczenia — 646, a pobocznych budynków do 400, zaś familij, dotkniętych pożarem, jest 868; a licząc ze względu na przeważającą ilość familij żydowskich, przeciętnie po 6 osób na jedną, przedstawia sie cyfra osób poszkodowanych na 5.208. Wszelako i tę cyfrę nie można jeszcze przyjąć za pewną, i przypuścić należy daleko większą, gdyż przyjmując tę cyfrę, okazałoby się, że 7.000 osób ocalało, co już na pierwszy rzut oka jako niemożliwe się przedstawia. Kasa Oszczędności i kasa miejska zupełnie są ocalone, pierwsza tak dalece, że najmniejszą nawet drobnostkę ocalono. Zasługa w tem główna kasjera p. Elektorowicza i rewidenta p. Borodajkiewicza.

Dzisiaj odwidzał nas i pocieszał w nieszczęściu prezydent miasta Lwowa w towarzystwie radcy Bodyńskiego. Przywiózł on z sobą dalszą kwotę 1.500 złr. ze składek, przez niego zarządzonych (przedtem przysłał także 1.000 złr.) i znaczny zapas całkiem nowej odzieży, bielizny, pościeli itd. dla pogorzelców z inteligencji.

Dzisiaj odbyło się także posiedzenie tutejszej Rady miejskiej, w obecności starosty, kilku członków Wydziału powiatowego i licznej publiczności. Uchwalono wysłać deputacje do Lwowa i Wiednia o pomoc finansową krajową i państwową, gdyż prywatna przy największej nawet ofiarności nie wystarczy, a o kredycie w bankowych instytucjach publicznych ani nam marzyć w obecnych nieszczęsnych warunkach. Z Rady wybrano na członków deputacji adwokatów: dra Fruchtmana i dra Popiela i uchwalono zaprosić posła Hausnera i marszałka powiatowego br. Zygmunta Romaszkana, aby do tej deputacji się przyłączyli, tak, iż deputacja ma się składać z tych czterech mężów, którym dano nieograniczone umocowanie do działania. Także uchwalono sporządzić bezzwłocznie plan regulacyjny miasta Stryja, który ma służyć za podstawę do udzielania konsensów na wszelkie budowle. Zanim ten plan zostanie zatwierdzony, nie mają być żadne konsensa udzielane. Pieniądze, jakie podniesie miasto od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, mają być obrócone li tylko na odbudowanie gimnazjum i magazynu dla obrony krajowej. Ponieważ postanowiono z wszelką surowością przestrzegać odtąd przepisów ogniowo-policyjnych przy udzielaniu konsensów i nie dozwalać żadnych prowizorycznych odbudowań, przeto zbudowana będzie pewna ilość tak urządzonych baraków, iżby ludność, znajdująca się obecnie bez dachu, przez zimę w takowych pomieszczoną być mogła.

Komitet pracuje obecnie nad zestawieniem listy pogorzelców, między których pieniądze mają być rozdzielone. Listy te są już — o ile to się dało — tak ułożone, że do dnia jutrzejszego rozda Komitet znaczną już część z nadesłanych dotąd datków pieniężnych.“

* * *

Stryjski Komitet pomocniczy podzielił się na trzy subkomitety. 1. Komitet dla rozdzielania jadła złożony z 6 panów. 2. Komitet dla rozdzielania odzienia złożony z 3 pań i 3 panów. 3. Komitet techniczny, którego prezesem jest starszy inżynier Kuhn, a członkami inżynierowie Wseteczka, Malecki, Reiner i porucznik Epstein. Komitety odbywają posiedzenia codziennie. Pożywienia jest podostatkiem, ziemiaków naprzykład nasypano pełne namioty, a oprócz tego znaczne ilości są jeszcze na kolei. Również zwieziono na Święta znaczne bardzo ilości mięsiwa. Cesarz zażądał przedłożenia planu spalonego miasta i ogólnych zarysów projektu odbudowania. Komisja złożona z inżynierów i porucznika Epsteina, orzekła że $^3/_4$ murów należy zwalić. Demolowanie odbywać się będzie codziennie od 7. do 12. rano i od 2. do 6. po południu. Wiele murów pozapadało się już. Pionierzy wraz z komisarzem policji p. Zajączkowskim robią ciągle poszukiwania za trupami; ogółem znaleziono dotychczas 21 trupów. Kupiec Lechicki otwiera już jutro sklep, rozumie się w baracę, toż samo inne firmy dostawszy na kredyt cokolwiek towaru zamyślają w tych dniach pootwierać sklepy. Urzędnicy i wojsko założyli sobie tymczasową resursę u pani Tabaczyńskiej, gdzie schodzą się na obiad. Tytoń i cygara od soboty są już do nabycia, gdyż główna trafika otwartą została koło budynku szkolnego. W ogóle zaczyna się w mieście już pewien ruch, mieszkańcy powoli przychodzą do siebie i zaczynają myśleć o przyszłości. Składki płyną nader obficie. W więzieniu znajduje się wiele chłopów schwytanych na rabunku, szczególnie z Uherska odznaczali się dzikością.

Nadinspektor Ullmann Towarzystwa austr. „Phönix“ zlikwidował wszystkie szkody przez pożar powstałe. Wczoraj przybył sekretarz Sichermann ze Lwowa i wypłacił należytości około 20 tysięcy zł.

Rada szkolna krajowa wyasygnowała dla nauczycieli ludowych 500 zł. na doraźną pomoc i wniosła do Ministerstwa prośbę o wyasygnowanie dalszych 4000 zł. i 25% dodatku aktywalnego.

* * *

W skutek życzenia, wyrażonego ze strony Namiestnictwa, oddział pionierów pozostanie aż do 7. maja br. w Stryju.

* * *

Dyrekcja poczt ogłasza: W moc upoważnienia, zasięgniętego od Ministerstwa handlu, poleciła Dyrekcja poczt i telegrafów Urzędowi pocztowemu w Stryju, by przesyłki pieniężne i frachty, tamże dla Komitetu ratunkowego bez opłaty pocztą nadchodzące, wydawał rzeczonemu Komitetowi bez żądania od niego tej opłaty.

* * *

Generalna Dyrekcja kolei Karola Ludwika wydała polecenie do Dyrekcji ruchu we Lwowie, ażeby od przesyłek dla pogorzelców stryjskich na linjach powyższej kolei nie pobierano żadnej opłaty.

* * *

Dla ofiar pożaru miasta Stryja złożono w naszej Administracji następujące datki: Pp. J. J. 2 złr., J. Ryszkiewicz, J. Stebelski, Fr. Flaszyński, Paprocki razem 3 złr. 50 cent., Milikowski z Bełza 5 złr., J. Goldberg z Grzymałowa 10 złr. wa.

Razem z poprzedniemi 433 złr. 20 cnt. które przesłano na ręce p. starosty Manastyrskiego, jako wice-prezesa komitetu miejscowego.

* * *

Piszą do nas z Wiednia: „Do różnorodnych klęsk, jakich rok-rocznie doznaje Galicja, przybywa dziś straszliwy pożar w Stryju i zupełne zniszczenie tego miasta. Atoli wielkie nieszczęście wywołało szybką pomoc. Zaraz na pierwszą wiadomość o tym strasznym wypadku posypały się hojne składki i dary dla pogorzelców. Jedni posyłają natychmiast z własnej szkatuły, drudzy zbierają składki, inni urządzają koncerty i przedstawienia teatralne. Tak się dzieje w kraju. Poza krajem panuje także wielki ruch, celem zbierania składek na zapomogę dla pogorzelców. Tak n. p. we Wiedniu. Na pierwszą wiadomość o wielkiem nieszczęściu, ks. Jerzowie Czartoryscy umyślili urządzić koncert w swej wili Weinhaus pod Wiedniem, chcąc korzystać z obecności p. Mierzwińskiego i z hojności wiedeńskiego towarzystwa, którego słynny nasz tenor wielkim jest ulubieńcem. Księstwo udali się do p. Mierzwińskiego z propozycją, który okazał nadzwyczajną gotowość do wystąpienia w koncercie na rzecz pogorzelców, a to nawet z uszczerbkiem własnego interesu, gdyż był już zaangażowany do Pesztu, z którym ostatecznie układy zmienił ze stratą jednego przedstawienia. Umówiwszy się tedy z p. Mierzwińskim, księstwo poczynili przygotowania w pięknej, obszernej i akustycznie zbudowanej sali swego pałacu i — na wypadek — w wielkiej oranżerji.

Tymczasem zawiązał się w Wiedniu Komitet, celem zbierania składek na rzecz pogorzelców Stryja, w skład którego wchodzą Polacy i Wiedeńczycy różnych warstw społecznych, na którego czele stoi księżna Croy. Komitet ten ma się zająć zbieraniem wszelkich artykułów, na cele pogorzelców, i pieniędzy za pośrednictwem składek, koncertów i przedstawień teatralnych. Ks. Jerzowie Czartoryscy wzięli udział w tym Komitecie, z którym porozumieli się celem wspólnego urządzenia przygotowanego już koncertu, który jednak odbędzie się już nie u księstwa, ale w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego, gdyż sala ta w skutek obszerności swej i położenia w śródmieściu, rokuje większe dochody. Koncert odbędzie się 30. bm.

* * *

Do *Reformy* donoszą z Wiednia:

W łonie Rządu panuje przekonanie, że jakaśkolwiek akcja pomocnicza na rzecz zgorzałego Stryja będzie nieodzowna; nie wiedzą jednak jeszcze, jakiego rodzaju pomoc ta być powinna. Rząd wyczekuje w tym względzie szczegółowego sprawozdania i wniosków Namiestnictwa, aby zebranej po teraźniejszych wakacjach parlamentarnych Radzie państwa przedstawić stosowny projekt.

* * *

Na pogorzelców Stryja rozpisały składki dzienniki poznańskie.

Z pism wiedeńskich zebrała dotychczas *N. fr. Presse* 2.576 złr. 70 cnt. *N. W. Tagblatt* 735 zł. 60 cnt., a *Fremdenblatt* 394 złr.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. kwietnia.

Święta... święta i po świętach. Oto wykrzyknik, który przechodzi dziś z ust do ust. Bardzo piękna pogoda sprzyjała tegorocznej Wielkiejnocy, to też można było widzieć tysiące mieszkańców we wszystkich ogrodach i miejscach spacerowych. Również wędrówka po „święconem“ udała się wybornie ku wielkiej radości naszych gospodyń, których stoły ogołocono ze smacznych „bab,“ „placków,“ „przekładańców“ i innych wyrobów sztuki kucharskiej. Większe „święcone“ były u pana namiestnika Zaleskiego, u ks. arcybiskupów i prezydenta miasta p. Dąbrowskiego. Pan prezydent rozpoczął odwidzanie znajomych od Zakładu św. Łazarza, gdzie zabawił czas dłuższy. W poniedziałek zaś, hr. Włodzimierzowie Russoccy podejmowali z prawdziwie staropolską gościnnością obok licznego zastępu dostojników kościelnych z ks. arcybiskupem Morawskim na czele, naczelników władz, generalicji, całe towarzystwo miejscowe. Przeszło 100 osób zasiadło do suto zastawionych stołów.

W ogóle święta byłyby przeszły dość wesoło, gdyby nie smutna wiadomość, która rozeszła się wczoraj rano, że miasteczko Lisko spłonęło prawie do szczętu. Wieść ta lotem błyskawicy rozeszła się po mieście i wywarła wrażenie deprymujące.

Nekrologja. Kamilla z Olpińskich Skupniewiczowa, żona profesora IV. gimnazjum we Lwowie, zmarła d. 26. bm. o godz. 5 rano w 23 roku życia. — Józef Longin Małaczyński, dr. medycyny i od lat kilku lekarz miejski, zmarł dnia 24. bm. po długiej i przykrej słabości, licząc lat 43.

Kalendarz. Środa (28.): Witalisa M. — Żywisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 54, zachód o godz. 7. min. 2.

Kalendarzyk myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Oblewany poniedziałek dał pole do popisu także lwowskim ulicznikom, którzy szczególnie w Rynku z wielkim skutkiem operowali. Ofiarą padały służące, czerpiące ze studni wodę. Awantura ta przybrała wreszcie tak wielkie rozmiary, że policja musiała wdać się w tę sprawę i aresztowawszy kilku „żartownisiów“, przywróciła porządek.

Konkurs. Z Rektoratu ck. Szkoły Politechniki otrzymujemy następujące ogłoszenie: Niniejszem ogłasza się konkurs do 15. maja 1887, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budownictwa lądowego w tutejszej ck. Szkole Politechnicznej. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 zł., będzie nadana przez Kolegjum profesorów na czas od dnia jej objęcia po koniec września 1887. Podania o tę posadę, w stosowane do Kolegjum profesorów ck. Szkoły Politecznicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego należy wnieść do podpisanego Rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

Z kolei Karola Ludwika. Z rozpoczęciem letniego sezonu, tj. od 1. czerwca br., kursować będą pomiędzy Wiedniem a Podwołoczyskami pociągi kurjerskie Nr. 3. i 4.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował notarjuszami: Mikołaja Strogonia w Rymanowie, Marjana Władyczyńskiego w Staremmieście i Jana Ludkiewicza w Żurawnie.

Awans majowy. Feldmarszałkiem-porucznikiem mianowany nowy namiestnik w Dalmacji Blazekovic, dalej generał-majorowie Rhonfeld, Wagner i Turnau v. Doczyc. — Generał-majorami mianowano 15 pułkowników.

Pułkownikami w piechocie: Alfred Brosch Fohraheim 41, Rajmund Poglies 56, Alois Thiele 30.

Podpułkownikami: w generalnym sztabie Artur Pino v. Friedenthal, w piechocie: Edward Obst 10, Noderer 15, Ludwik Groeller 9, Aleksander Pflügl 41, Mieczysław Kotowski 80, Erwin Moroński 89; w kawalerji: Henryk Polko 11 p. dr., Ernest baron Bourgeois 11 p. drag.: Majorami w piechocie: Henryk Łopacki 72, Feliks Kłossowski 102, Fryderyk Mach 15, Kazimierz Zajączkowski de Zaręba 77 i Wiktor Niesikowski Gawin de Niesikowice, komendant placu w Przemyślu.

Kapitanami pierwszej klasy: Józef Tappeiner 30, Otto Meizner i Hugo Meizner 55, Józef Hubischke 56, Wojciech Partyka 58, Adolf Nemlizg 80, Karol Doleżal 30, Jan Kossanic 56, Zygmunt Bzowski 30, Eugeniusz Rohm 95, Robert Goelis 24, Józef Nouvally 90, Wilhelm Prohaska 24, Zygmunt Rudnicki 95, Edward Kunz 24, Piotr Ilnicki 9, Franciszek Pekarek 9, Karol Zgierek v. Kehlfeld 95, Wincenty Janowicz 55, Erwin Mehlem 89, Robert Wendling 13, Karol Lipowski-Paternay 58, Ferdynand Albert 20, Fryderyk Kulnigg 20, Jan Krajewski 89, Karol Seelig 15, Karol Tracikiewicz 40.

Kapitanami drugiej klasy: Jan Kliozka 45, Ferdynand Heininger 13, Józef Muzika 13, Maksymiljan Schmidt 95, Fryderyk Wasserreich 77, Piotr Szpojnarowski 24, Józef Klein 80, Michał Serdje 95, Salomon Friedberg 85, Wilhelm Zawadil 58.

Porucznikami: Bazyli Urbanowicz 95, Józef Zacharjasiewicz 95, Józef Neumann 10, Jan Halma 10, Teodor Hordt 30, Rudolf Ratschiller 15, Franciszek Wallner 30, Józef Lederer 10, Albert Reymann 30, Karol Kramsky 90, Edward Kapłonz 20, Zygmunt Spitzer 30, Alojzy Pollak 56, Alfred Pieskott 41, Erdmann Skulina 15, Konrad Bannach 57, Wilhelm Hübner 9, Jan Viacilik 89, Raimund Pollak 40, Józef Dostal 15, Wilhelm Zbyral 40, Hugo Kornberger 30, Antoni Madziara 13, Szymon Trug 95, Adam Raczyński 93, Ludwik Schüller 40, Karol Miklosz 56, Jan Pulai 57, Engelbert Schilhabl 55, Franciszek Teplicki 45, Jakób Gąsierski 56, Wilhelm Zelinka 45, Kazimierz Pietrykowski 93, Antoni Nerad 15.

Podporucznikami: Wojciech Dzięciałowski 57, Karol Liboszy 24, Karol Ekling 15, Jan Wiśnicki 10, Feliks Szeparowicz 71, Franciszek Jandaurek 95, Emil Skałka 10, Gustaw Goulon 95, Karol Kleinberg 15, Józef Wilke 13, Jan Satke 89, Albert Mayer 80, Karol Stankiewicz 57, Juljan Dziembowski 55, Aleksander Jabłoński 102, Alojzy Tropper 45, Wiktor Janko 79, Karol Laur 20, Juljan Siegel 90, Jan Skuhersky 72, Rudolf Schimak 15, Gottlieb Hamre, Maurycy Heider 10, Zygfryd Tanzer 58, Emil Schwanda 77, Henryk Lasek 40, Edward Poesch 24.

W kawalerji rotmistrzami I. klasy: Robert Delena 10. pułk dragonów, Jerzy Fischer 3. pułk ułanów, Walter Sagburg 5. pułk dragonów. Rotmistrzami II. klasy: Kazimierz Chłędowski 4. pułk dragonów, Henryk Kulmer 1. pułk ułanów, Józef Souczek 2. pułk ułanów, Emiljan Keeberg 10. pułk dragonów, Stefan Düll 6. pułk dragonów. Karol Preu 6. pułk ułanów.

Porucznikami: August Redlich 9. pułk dragonów. Fryderyk Papst 2. pułk ułanów, Karol Walzel 1. pułk. ułanów.

Podporucznikami: Karol Vogelsang 2. pułk ułanów, Karol Galantha 6. pułk ułanów, Karol Świstelnicki 7. pułk ułanów, Wilhelm Jeschek 10. pułk dragonów, Maksymiljan Baillon 13. pułk ułanów, Władysław Pokiziak 4. pułk ułanów, Eugenjusz Puchalski 6. pułk ułanów.

W artylerji kapitanem I. klasy: Wilhelm Młynarski, II. klasy Stanisław Marszałkiewicz; porucznikami: Karol Winter 11, Józef Zakonsky 9; podporucznikiem: Juljan Karmiński.

W korpusie sanitarnym porucznikiem: Wiktor Urbanowski.

W stadninach wojskowych rotmistrzem II. kl.: Walenty Małecki.

W rezerwie piechoty porucznikiem: Maurycy Wohlfeld 40; kawalerji: Tadeusz Kossak 1. pułk ułanów; podporucznikiem: Fryderyk Ehrenburg 2. pułku.

Porucznikami-audytorami: Robert Ruziczka 55. i Leopold Wozelka 56. pułku.

Lekarzami pułkowymi I. kl.: Aleksander Wysocki i Henryk Kowalski.

Zarządcami magazynów: Ignacy Teodorowicz i Pankracy Gurawski.

Pożar Liska. W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł pożar w Lisku. Mieszkańcy pogrążeni byli jeszcze we śnie. Panował szalony wicher, w skutek czego pożar szerzył się bardzo szybko. Komunikacja telegraficzna z Liskiem przerwaną została, a wiadomości telegraficzne nadchodziły tylko z Łukawicy, stacji kolejowej (Łukawica-Lisko), oddalonej od miasta o pół mili i z stacyj sąsiednich Sanok, Chyrów i Przemyśl. Wczoraj z rana telegrafował marszałek powiatowy w Lisku, p. Żurowski, do jednego z banków lwowskich,

prosząc o zapomogę dla pogorzelców. Telegramy popołudniowe donosiły, że zgorzały także zabudowania, w których mieścił się urząd pocztowy i telegraficzny i Sąd powiatowy. Podług tych relacyj, zgorzał Sąd doszczętnie wraz z aktami, a nawet oddzielony parkanem od miasta starożytny zamek hr. Krasickich, zawierający piękną bibljotekę i galerję obrazów. Przyczyną pożaru miał być przypadek. Spaliło się 290 domów. Nikt nie zginął w pożarze, ludzie ranni tylko. Podróżni, wracający z Chyrowa, opowiadają, że Starostwo, Wydział powiatowy, Sąd powiatowy, Urząd podatkowy, poczta, Kościół, zamek — ocalone. Kilkaset rodzin zostało bez dachu i chleba. Noc wczorajszą spędzili pod gołem niebem, a część pogorzelców znalazła tymczasowy przytułek w najbliższej wsi [illegible]. Właścicielem Liska i 14 wsi sąsiednich jest Edmund hr. Krasicki, który mieszka stale w zamku liskim, odziedziczonym po Ossolińskich. Burmistrzem w Lisku jest p. Bielak, starostą p. Krawczykiewicz, a sędzią powiatowym p. Jamiński.

Pożar Bojanca. Otrzymujemy następujące pismo: „Dnia 24. bm. po południu gmina Bojaniec w powiecie żółkiewskim, nawiedzona została klęską pożaru. Ogień wybuchł w jednej ze stodół w skutek nieostrożności malca, który zabawiał się siarniczkami. W jednej chwili stanęła w płomieniu trzecia część całej wsi wraz ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi, zbożem, przygotowanem do zasiewu i całą ruchomością biednych włościan. 47 zagród stało się pastwą płomieni. W nieobecności właściciela p. Głogowskiego, zajął się energicznie zlokalizowaniem szalejącego żywiołu p. Tadeusz Starzyński z Derewni, który na pierwszą wieść o pożarze pospieszył na pomoc wraz z całą służbą dworską i sikawką, i jego tylko gorliwej pomocy zawdzięczać należy, iż cała wieś nie stała się pastwą płomieni. Również p. Stanisław Sarnecki z Turynki i pp. Udryccy z Mostów Wielkich przyczynili się wiele do ugaszenia ognia, za który to czyn obywatelski gmina Bojaniec składa niniejszem publiczne podziękowanie tym panom. W płomieniach zginęło kilka sztuk bydła, a wielu włościan zostało ciężko uszkodzonych w skutek poparzenia. Strata pogorzelców wynosi około 40 tysięcy złr. nieubezpieczonych.

Bojaniec, 26. kwietnia 1886.

Mykita Wołanyk, wójt."

Ogień kominowy wybuchł wczoraj z rana w jednym małym domku na ulicy Gródeckiej. Przy panującym wichrze łatwo mógł powstać z takiej bagateli wielki pożar. Ale na szczęście stłumiono go natychmiast bardzo energicznie.

Napad. W nocy z niedzieli na poniedziałek napadło dwóch żołnierzy z 30go pułku piechoty pana H., urzędnika Wydziału krajowego, a to w celu rabunku. W chwili gdy p. H. dzwonił do kamienicy przy ulicy Krasickich, jeden z napastników uderzył go pięścią w kark, drugi zaś chwycił za rękę. Rozpoczęła się bitka a p. H. za pomocą laski odpierał dzielnie uderzenia bagnetów skierowane w głowę. Trwało to kilka minut, aż na krzyk napadniętego nadbiegło mu z pomocą dwóch przechodniów, przed którymi żołnierze uciekli, jeden do ogrodu Miejskiego a drugi w kierunku kościoła św. Anny. Pan H. odniósł ciężkie uszkodzenie w twarz i jest obecnie obłożnie chory. Zawiadomiona o wypadku policja, zarządziła energiczne dochodzenie i jest nadzieja, że obaj napastnicy zostaną wyśledzeni, otrzymali bowiem skaleczenia w głowę.

W biały dzień, przez otwarte okno wlazł wczoraj w południe notowany złodziej Aftanazy Leszczyński do mieszkania parterowego kapitana p. L. przy ulicy Teatyńskiej, zkąd zabrał dwie pary butów. Został jednak przez służącego schwytany a następnie aresztowany.

Omal, że nie morderstwo. Do mieszkania Berla Wachta przy ulicy Łaziennej l. 3, przyszedł w niedzielę wieczór rzeźnieczek Mendel Gottlieb i wszczawszy z gospodarzem kłótnię, chciał go pchnąć sztyletem. Na szczęście Wachtel zdołał uchwycić sztylet za rękę, tak, że sztylet zranił mu tylko prawą rękę. Gottlieba aresztowano.

Piękny czyn. Kupcy czerniowieccy złożyli dowody [illegible] wiadomość o oszustwie, jakiego dopuścił się listonosz pieniężny Fischer, zarządziwszy natychmiast między sobą kolektę, która przyniosła 450 zł., które wręczyli Fischerowi, ażeby pokrył wyrządzoną administracji pocztowej szkodę.

Pojedynek. W piątek wieczorem, na podwórzu koszar kawaleryjskich w Nowej Żuczce, odbył się pojedynek na szable między porucznikiem panem H., a właścicielem dóbr z Besarabji panem T. W. Ten ostatni ranił kilkakrotnie porucznika H. w dłoń, w piersi i ramiona, sam zaś otrzymał lekkie draśnięcie powyżej łokcia. Pan T. W. natychmiast po pojedynku wyjechał do Besarabji — o czem donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*.

Z zawiedzionej miłości strzelił do siebie dnia 23. bm. w Czerniowcach na przedmieściu Rosz 19letni komisant handlowy Rudolf Weinberger. Kula rewolwerowa przeszyła skroń samobójcy, którego odwieziono do szpitala. Nie ma nadziei ocalenia go.

Emigracja. W sobotę rano powstrzymała Dyrekcja policji na krakowskim dworcu kolei żelaznej cztery familie: Chmurów, Wagnerów, Ogorzałków i Ciapczyńskich, złożone z 13-giem dzieci, z Konia, Wielopola i Rzegociny, powiatu ropczyckiego, udające się do Ameryki bez paszportów i zawróciła ich z daleką podróż.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 27. kwietnia. Skradziono z gmachu generalnej komendy 3 duże i 2 małe dalekowidzy i 2 [illegible] kompasy wart. 83 zł., srebrny tabakierki, srebrny zegarek z tabakierką wart. [illegible] zł., czarny pulares z kwotą 4 zł. 20 ct. i ze złotą szpilką wart. 70 ct. — Zgubiono złotą bransoletę wart. 40 zł. i 9 sznurków korali wart. 4 zł. — Znaleziono 2 klucze. — Zabw. bluzę wojskową i burnusik z łańcuckiego sukna.

Z Bóbrki. Naczelnik straży ochotniczej, mający do czynienia z domami, urągającemi wszelkim przepisom policji ogniowej, a nawet strzechą krytemi, bezpośrednio po pożarze Stryja, uczynił bardzo stosowne zarządzenie. Polecił sprawić 300 wielkich, płaskich [illegible] brzozowych, [illegible] i osadzonych na [illegible], gdy straż jego [illegible] się po kominach bez wyjątku [illegible] napełnione wodą, na wypadek [illegible] życie własnego [illegible] zanurzoną w wodzie, [illegible] wiatrem z [illegible].

Messina 24. kwietnia. Przed kilku dniami zawieszono nagle w urzędowaniu dyrektora policji Gerardi. Miał on zostawać w stosunkach z fałszerzami monety w Katanji.

Praga 24. kwietnia. Dr. Schmeykal otrzymał z rąk niewiadomych asygnacją na tysiąc funtów sterlingów, płatnych u Rothschilda, a przeznaczonych na budowę teatru niemieckiego w Pradze.

Ucieczka więźnia. *Gazeta Lubelska* donosi: W nocy z niedzieli na poniedziałek kilku aresztantów, zostających w zamknięciu w sali przeznaczonej dla przestępców jeszcze nieosądzonych, zapragnęło wydostać się na wolność i w tym celu zabrało się do zrobienia podkopu. Sprytni aresztanci oderwali już podłogę i zaczęli kopać ziemię. Służba więzienna jednakże wcześnie spostrzegła ich zamiar, któremu natychmiast przeszkodzono, o czem zawiadomiono władzę sądową i administracyjną gubernialną. Pomiędzy aresztantami znajdowało się w tej sali kilku ważnych przestępców, między nimi domniemany zabójca śp. Kicińskiego, Wojciech Kulesza.

Echo łowów nieświeskich. Przebywający czasowo w Warszawie jeden ze znanych akwarelistów, zaproszony przez ks. Radziwiłła do Nieświeża dla upamiętnienia epizodów polowania, obecnie wykończa pięć akwarel wielkich rozmiarów, z któremi ma się osobiście udać do Berlina dla wręczenia tychże ks. Wilhelmowi, biorącemu udział w łowach nieświeskich. Oprócz pięciu akwarel dla ks. Wilhelma przeznaczonych, wykończonych będzie 20 innych, przedstawiających główne sceny z polowania i te po ukończeniu rozesłane będą niektórym osobom, bawiącym na polowaniu nieświeskiem.

Policji śledczej w Warszawie udało się wpaść na ślad kryjówki złodziejskiej, w której znaleziono jednocześnie fałszywe dowody legitymacyjne, jak paszporty, karty pobytu, książeczki itp. Nowa nora mieściła się przy ulicy Leopoldyna, a ajenci policyjni, którzy tam przybyli na rewizję, schwytali kilku rzezimieszków, oraz zabrali cały warstat do sporządzania dokumentów, służących następnie rzezimieszkom do przemieszkiwania pod fałszywemi nazwiskami.

Niespodziewany spadek. Od lat dwudziestu kilku mieszkała w Warszawie niejaka G., znana dobrze wszystkim, gdyż z tytułu swojej profesji asystowała przyjściu na świat niejednemu tysiącu obywateli i obywatelek Warszawy. Sędziwa G. (gdyż liczyła już około siedmdziesięciu lat) żyła skromnie, i w ogóle uważaną była za kobietę niezamożną, gdy wtem najniespodzianiej po śmierci jej, która nastąpiła kilka tygodni temu, znaleziono w kuferku staruszki ośm tysięcy rubli gotowizną, a w kilka dni potem zgłosił się do jej lokalu jeden z właścicieli nieruchomości w Warszawie, u którego miała na hipotece piętnaście tysięcy rubli. Cały ten, zupełnie niespodziany spadek, dostał się córce nieboszczki, bawiącej wraz z mężem od lat dwudziestu paru w Londynie. Spadkobiercy przybyli już do Warszawy i z praw swoich się wylegitymowali.

Dowcipny pomysł. Pewien właściciel domu przy ulicy *** widząc, że trudno mu będzie odnająć wszystkie lokale, wpadł na oryginalny sposób przyciągnięcia lokatorów, lubiących ciszę w mieszkaniu. Oto ogłosił na karcie, że lokale wynajmują się osobom nie posiadającym fortepianów i w ogóle instrumentów muzycznych, oraz wszelkiego rodzaju kataryniarzom, żebrakom i w ogóle przekupniom wstęp na podwórze stanowczo jest wzbroniony. Oznajmienie to wypisane na karcie ukazało się przed tygodniem, a już dziś wszystkie lokale w liczbie 13 zostały wynajęte, prawie bez żadnego ustępstwa od wystawionej ceny. Z tego się pokazuje, że niezbywa u nas na anty-fortepianistach i w ogóle ludziach miłujących spokój, o jakich w kamienicach lwowskich bardzo trudno.

Małżonek jakich mało. Donoszą nam o pewnym jegomościu, który w przeciągu niespełna 2ch lat zaślubił już trzy dorodne dziewice, a to według rytuału żydowskiego. Małżeństwa takie, jak wiadomo, są według ustawy nieważne. Otóż pan ten wybierał sobie na małżonki posażne panny, które następnie, po przetrwonieniu majątku w najbezczelniejszy sposób odpędzał. Obecnie ożenił się ów pan znowu po raz już trzeci z 15-letnią dziewczyną, posiadającą wcale pokaźny posag. Sprawa ta oparła się obecnie o policję i jest nadzieja, że władza bezpieczeństwa poskromi p. B. w dalszych jego zapędach małżeńskich.

Klub samobójców jest najnowszym wytworem manji stowarzyszeń, grasującej bardziej niż gdzieindziej, w Stanach Zjednoczonych. Klub ten, który utworzył się w Danburo, w Stanie Conectitut, ma na celu, wszystkich członków swoich, pragnących z własnej woli opuścić ten padół płaczu, zaopatrywać w potrzebne na to środki, czerpane z kasy Stowarzyszenia.

W świcie księcia japońskiego Fuschiny, który w tej chwili jest gościem króla włoskiego, między innymi znajduje się kapitan Massalski - Monraky, adjutant, urodzony w Tosa z ojca Polaka, który zarazem służy jako dragoman orszakowi.

Wykopaliska w Palestynie. P. Wawrzyniec Oliphant, znany badacz Palestyny, odkrył na północno-zachodniem wybrzeżu jeziora Galilejskiego ruiny dwóch synagog. Jedna z nich w miejscowości nazwanej Kanef jest już zupełną ruiną. Mury drugiej wznoszą się jeszcze do wysokości 9 stóp. Ta ostatnia synagoga położona jest na północnej pochyłości Wady-Shukeiyef; architektura świątyni jest prosta. Dr. Merril odkrył niedawno w Jerozolimie stary mur, długości 20 stóp, który uważa za dalszy ciąg tejże synagogi. Podczas robót wykopaliskowych odkryto znaczną ilość szczątek po dziesiątym legjonie, a między innemi napis na kolumnie marmurowej, znalezionej na 15 stóp pod powierzchnią ziemi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Michał Drucker, solista-skrzypek opery lwowskiej, został zaangażowany do Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki w Stanisławowie, jako nauczyciel gry na skrzypcach.

Teatr. W niedzielę odegrano „Emigrację chłopską" i „Gasparone," wczoraj zaś ujrzeliśmy „Dwóch złodziei" i „Carmen." Panią Bocskaj, która wczoraj po raz pierwszy, po powrocie na tut. scenę, wystąpiła jako Carmen, przyjęto frenetycznemi oklaskami. Nadto wielbiciele talentu sympatycznej primadonny naszej operetki, ofiarowali jej kilka bardzo pięknych bukietów. Partję Micaeli po pani Skalskiej objęła pani Radwan, jednak nie zdołała jej pomimo najlepszych widocznych nawet chęci zastąpić. Partja ta zresztą nie nadaje się wcale dla pani Radwan, o której możemy tylko tyle powiedzieć, że śpiewała..... ale i nic więcej. P. Wierzbicki był jak zawsze znakomitym Torreadorem.

Repertuar teatralny. Wtorek: „Palestrant" (drugi występ pani Anny Bocskaj).

Środa: „Małomieszczanie" (ostatni występ p. Woleńskiego przed odjazdem na urlop).

Odczyt p. Józefa Orłowskiego (ustęp z poematu jego p. t. „Gwiazdy polskie") na rzecz pogorzelców m. Stryja, odbył się wczoraj w sali „Gwiazdy" przy udziale kilkunastu znajomych i krewnych prelegenta.

Nadzwyczajna próba chóru mięszanego Towarzystwa „Lutni" odbędzie się w Kasynie miejskiem we środę dnia 28. bm. o godzinie 7. wieczorem. — Zarząd uprasza o jak najliczniejszy komplet.

Ruch Stowarzyszeń.

„Skała" stowarzyszenie katolickie rękodzielników, obchodzić będzie uroczyście 30-letnią rocznicę założenia stowarzyszenia w dniu 2. maja br.

Po dziękczynnem nabożeństwie, które odprawi w kościele archikatedralnym o godz. 9. rano prezes stowarzyszenia ks. Zygmunt Odelgiewicz, zgromadzą się zaproszeni goście, delegaci stowarzyszeń i członkowie „Skały" w lokalu stowarzyszenia ul. Mickiewicza l. 28.

Na wstępie odśpiewaną zostanie na dzień ten ułożona kantata (słowa Platona Kosteckiego, muzyka Wilhelma Czerwińskiego), którą kierować i grać będzie sam kompozytor. Przed rozpoczęciem uczty, pierwszy głos zabierze prezes ks. Z. Odelgiewicz. Po przemówieniach odśpiewa stosowną pieśń solo p. J. Borkowski.

Na zakończenie odśpiewaną zostanie kantata: „Cześć wam bracia w uroczystej chwili." Ktoby z członków założycieli stowarzyszenia nie otrzymał zaproszenia do 28. bm. przez niewiadomość adresu, raczy się zgłosić listownie do Dyrekcji „Skały."

Z izby sądowej.

Czerniowce 22. kwietnia.

(Kronika sądowa.)

Coraz bardziej sensacyjne sprawy pojawiają się na horyzoncie kryminalistyki bukowińskiej. Ze względu na stosunki prasowe notujemy tylko tytuły wypadków, dających wiele do myślenia.

W drodze telegraficznej zasuspendowano w Putyłowie adjunkta Sądu, p. Epaminondasa Woronkę, przeciw któremu toczy się śledztwo karne o przekroczenie pary nader drastycznych paragrafów.

W sprawie p. Michała Pittey'a, przeciw któremu, jak donosiliśmy, Prokuratorja Państwa wytoczyła proces o zbrodnię oszustwa, prowadzi śledztwo jeden z radców tutejszego Sądu krajowego cywilnego, który, jako umyślnie do tej sprawy delegowany, przesłuchał już oskarżonego i parę świadków.

Wskutek prywatnego doniesienia Prokuratorja państwa wdrożyła śledztwo karne o oszustwo i śledztwo karne o oszustwo i lichwę przeciw księdzu I., radcy konsystorsk. gr.-orj. w Czerniowcach.

Gazeta Polska.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie Banku austro-węgierskiego. Poniedziałkowe pisma wiedeńskie zamieszczają pojedyncze punkta zmienionego statutu bankowego i zaznaczają przy tej sposobności, że narodowe aspiracje w Przedlitawji nie znalazły najmniejszego uwzględnienia w nowym statucie. Ani Praga nie będzie miała Zakładu głównego ani banknoty nie będą miały innego tekstu prócz niemieckiego i węgierskiego i t. p. Rząd austrjacki wiedząc zapewne, że natrafiłby na stanowczy opór Rządu węgierskiego, nie wystąpił z żadnem tego rodzaju życzeniem.

Nafta szlązka. Za wstawieniem się posła ks. Świeżego wysłał minister rolnictwa hr. Falkenhayn znanego znawcę przemysłu nafciarskiego, p. Hefera, profesora w Akademji górniczej w Leoben w Styrji, do wsi Kowali przy Skoczowie, ażeby zbadał na miejscu stan rzeczy. Jak wiadomo, rozpoczął już przed rokiem tamtejszy rolnik, p. Święczyk, roboty wiertnicze w spółce z pewnym nafciarzem galicyjskim w celu wydobycia nafty. Robota, której koszta wynoszą dotąd około 7000 złr., postąpiła do blisko 100 metrów. Według oświadczenia p. profesora Hefera, pokład ziemi jest taki, że jest możliwość, iż nafta w tych miejscach istnieje. Co do jakości, to nafta znajdowana w kamieniu wapiennym tamże jest bardzo czysta i piękna.

W sprawie robót w domach karnych. Często słyszeć można było utyskiwania rękodzielników i przemysłowców, że domy karne nie tylko robią konkurencję produkcją swoją, lecz nadto przyczyniają do hyperprodukcji rzemieślników, wystawiając więźniom dowody, że wyuczyli się pewnego rękodzieła i mogą samoistnie warstat prowadzić. Dotąd rzeczywiście zdarzały się takie wypadki i nie można tego poczytywać za złe zarządom domów karnych, że więźniom, którzy dali dowody uzdolnienia, umożliwiały uczciwą egzystencją po zupełnem skwitowaniu rachunku z karzącą sprawiedliwością. Dziś takie wypadki wydarzać się już nie mogą, bo nowa ustawa przemysłowa inne postawiła wymogi. Książeczki robotnicze jednak i nadal wystawiać będą Zakłady karne tym więźniom, którzy na to sobie zasłużą. Tak książeczka uprawnia tylko do zarobkowania w charakterze pomocnika lub współpracownika, więc nie ma znaczenia dawnych certyfikatów uzdolnienia i uprawnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła lub rękodzieła. W tym duchu wydało już Ministerstwo rozporządzenia dla domów karnych i władz przemysłowych.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. kwietnia.

Wyborcy okręgu Nisko-Łańcut, w uznaniu skutecznej działalności swojego posła, hr. Ferdynanda Hompescha, a w szczególności za jego mowę w rozprawie nad budżetem Ministerstwa sprawiedliwości i nad ustawą o pospolitem ruszeniu, wystosowali doń adres dziękczynny, który mu wybrana z wyborców deputacja w Kopkach doręczyła.

Pisma wiedeńskie i buda-peszteńskie zajmują się żywo agitacjami między chłopami w Galicji. Każde z nich tłumaczy je według własnego widzimisię i według stanowiska, jakie w obec Galicji zajmuje. *Neue freie Presse* zwala winę wyłącznie na szlachtę i na jej wyzyskiwanie ludu. *Wiener Allgemeine Zeitung* przypisuje winę naciskowi Stańczyków przy wyborach, tudzież agitacjom p. Chotkowskiego za święceniem niedzieli i antysemickim agitacjom Merunowicza. *Pester Lloyd* sądzi, że rozruchy te mają wybitny charakter socjalny i dedukuje ztąd, że fałszywem było twierdzenie, iż w Galicji nie ma gruntu dla ruchu i rozruchu socjalnego.

We wszystkich miejscowościach, gdzie obawiano się rozruchów chłopskich, aresztowano dotychczas 14 indywiduów za rozpowszechnianie alarmujących wieści. Aresztowani są to przeważnie dziady i pijacy, którzy opowiadali najrozmaitsze baśnie. Spokój nigdzie zakłóconym nie został. Posterunki żandarmerji pozostaną we wszystkich miejscowościach do końca bm.

Montagsrevue dowiaduje się, że stronnictwo środka Izby panów przygotowuje osobny projekt do ustawy językowej oznaczający zakres, w którym język niemiecki ma być językiem państwowym.

Z Berna donoszą, że namiestnik hr. Schönborn złożył mandat poselski do Sejmu morawskiego.

Z powodu pewnego wypadku, w którym jeden robotnik, rodem z Czech, uwolniwszy się od obywatelstwa austrjackiego przesiedlił się do Prus, a później do Austrji powrócił i znowu o prawo obywatelstwa austrjackiego się starał, orzekło Ministerstwo spraw wewnętrznych wbrew dotychczasowym zwyczajom, że w tym wypadku udzielenie obywatelstwa austrjackiego nie jest zależne od zapewnienia przyjęcia do pewnej gminy, że zatem warunek ten nie jest nieodzownym.

Grudz. *Der Gesellige* dowiaduje się, że konsulat rosyjski w Gdańsku otrzymał od Rządu rosyjskiego rozkaz nie wizowania paszportów tych Niemców, którzy stale w Królestwie Polskiem się zatrzymują, ażeby po upływie starych paszportów mogli być wydaleni. Tak był niedawno ktoś w Gdańsku, prosząc o przedłużenie pozwolenia na pobyt w Królestwie Polskiem, ale zabiegi jego były bezskuteczne. Zdaje się więc, że Rząd rosyjski w sprawie wydalań tak sobie postępuje, jak Rząd pruski.

Pisma paryskie zajmują się dziełem Drummonta o żydach we Francji, które temi dniami opuściło prasę. *La paix* obawia się, by we Francji nie rozwinęła się podobnie jak w Niemczech agitacja antysemicka: *Soleil* sądzi, że dzieło Drummonta jest dowodem niebezpiecznej nietolerancji. *Journal de Debats* pisze, że ataki Drummonta na bogactwa żydów są zwrócone wprost przeciw samemu kapitałowi. Pismo to żałuje, że w sto lat po roku 1789 znajdują się w Francji pisarze, wznoszący okrzyki wojenne przeciw żydom, i że się znajduje publiczność, która je pochwytuje a dzienniki, które je pochwalają.

Biuro Reutera w Londynie i Ajencja Stefaniego w Rzymie donoszą równocześnie, że sułtan Harraru (na południu od Abissynji) napadł pod Gildezza ekspedycję naukową hrabiego Porro i kazał wyciąć wszystkich członków ekspedycji. Depesza konsula włoskiego w Aden donosi prócz tego, że sułtan kazał wymordować wszystkich Europejczyków przebywających w Harrar.

Z Rzymu donoszą, że król miał dnia 25-go bież. miesiąca podpisać dekret rozwiązujący Izbę i rozpisujący nowe wybory na dzień 23. maja, a wybory ściślejsze na dz. 30. maja.

Dnia 25. b. m. zebrał się w Brukseli kongres robotników. W pochodzie przez miasto wzięło udział przeszło 6000 osób. Na czele postępowały dwie muzyki i grały marsyljankę. W lokalu socjalistów wygłoszono kilka mów. W mieście panuje wielki ruch. Gwardja cywilna została na wszelki wypadek skonsygnowaną i stoi pod bronią.

Między strejkującymi robotnikami fabryki zapałek w Grammont (w Belgji) a żandarmami przyszło onegdaj do walki ulicznej. — Z obu stron padło kilkunastu rannych. Obawiają się ponowienia wybryków.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 27. kwietnia. Cesarz odjechał wczoraj do Buda-Pesztu. Para cesarzewiczowska przybywa dziś do Wiednia.

Buda-Peszt 27. kwietnia. Podczas świąt Wielkanocnych było tutaj kilka większych pożarów.

Gandawa 27. kwietnia. Wczorajszy kongres socjalistów minął spokojnie.

Paryż 27. kwietnia. Według urzędowego doniesienia postanowiła Grecja pójść za radą Francji i demobilizować.

Telegramy biura koresp.

Rzym 27. kwietnia. Rada gabinetowa zajmowała się wczoraj sprawą ekspedycji hr. Porro i wystosowała telegram do Rządu angielskiego z zapytaniem, co zamierza uczynić w tej sprawie o ile ona dotyczy Anglji.

Stambuł 26. kwietnia. Telegram Freycineta w sprawie rozbrojenia Grecji wręczony został Porcie d. 24. b. m.

Zamiast Servera paszy odjeżdża Edhem pasza do Liwadji.

Sofja 26. kwietnia. Ferman nominacyjny ma być wypracowany w sposób zadowalniający. Zarząd prowincji według form wymaganych okolicznościami pozostawia się księciu.

Ateny 26. kwietnia. Doniesienie „Ajencji Havasa": Delyannis zawiadomił wczoraj hr. Mony, że Grecja zgadza się skutkiem interwencji Francji na rozbrojenie. Wręczenie ultimatum zostało odroczonem. Izba ma być niebawem zwołaną. Telegram Freycineta zrobił w sferach rządowych dobre wrażenie. W odpowiedzi zaznacza Delyannis, że będzie się starał uregulować sprawę w drodze dyplomatycznej. Minister spraw wewnętrznych ma wystosować okólnik do prefektów, w którym zawiadamia ludność, że Grecja przyjmuje radę Francji, ufna że jej aspiracje narodowe znajdą we Francji energicznego obrońcę a u innych mocarstw sympatyczne przyjęcie.

Ateny 26. kwietnia. Poseł francuski zakomunikował d. 24. b. m. Delyannisowi telegram Freycineta domagający się energicznie rozbrojenia, by nie narazić Grecji na środki przymusowe ze strony Europy. Freycinet powiada, że przyjdą jeszcze lepsze czasy dla Grecji, a wówczas Francja nie zapomni, że Grecja zadość uczyniła jej życzeniu i zaoszczędziła jej przykrości naruszenia pokoju europejskiego, do którego tyle przywiązują wagi. Depesza ta ma być doręczoną wszystkim gabinetom.

Ateny 27. kwietnia. Delyannis zawiadomił wczoraj reprezentantów mocarstw o telegramie Freycineta i o przychylnej odpowiedzi Grecji. Posłowie odbyli wspólną naradę i wystosowali wieczorem do Delyannisa ultimatum z oświadczeniem, iż przyzwolenie Grecji nie zgadza się bynajmniej z ich instrukcjami i że żądają rozbrojenia w przeciągu ośmiu dni. Na wypadek gdyby Grecja została dłużej pod bronią, spadnie na nią cała odpowiedzialność za ewentualne następstwa. Ultimatum uważają obecnie za bezprzedmiotowe.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 24. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 207·25 do 210·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 231·50 do 235·—, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·60 do 101·60, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·60 do 101·60, Tow. kred. gal. ziem. 4½% 92·50 do 93·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·50 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99·15 do 100·15, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·30 do 102·30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·25 do 105·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 101·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Duka holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·45 do 62·29, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 27. kwietnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 291·25, Anglo-Austr. 116·—, Akcje banku Union 72·—, Kolej Karola Ludwika 206·75, Połudn. 108·25, Renta papierowa 84·80, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24¼, Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń dnia 28. kwietnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·25, w srebrze 85·36, Renta w złocie 114·20, 5% austr. renta marcowa 101·25, Akcje banku wiedeńskiego 876·—, kredytowego 288·60, Londyn 126·20, Srebro —·—, Napoleondor 10·03, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·75.

Nafta. Wiedeń: dnia 27. kwietnia: 13·75 do 14·— · Brema: 8·39 do 8·41. Hamburg: 6·50 na kwiecień 6.40 na sierpień-grudz. 6·95. Antwerpja: na kwiecień 16·37. Nowy-York: 7·37. Filadelfja: 7·25.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 10 rano do Stryja. O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonie.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. kwietnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. E. br. Lerche, z Belgji. A. Syrmowet, z Belgji. I. Wawrausch, z Dohobycza. W. Gniewosz, z Kontów. Pillerstorff, z Monasterzysk. Dr. E. Madeyski, z Brzeżan.

HOTEL ŻORŻA. E. hr. Baworowski, z Kopeczyniec. E. hr. Borkowska, z Ponikwy. Dr. K. Żywicki, z Tarnopola. I. Chadott, z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. S. Skarzyński, ze Studzienka. M. Budzyński, z Dachnowa. S. Henzel, z Szołomyi.

HOTEL LANGA. A. Sozański, z Sambora. M. Michniewicz, z Biecza. N. Hellin, z Wiednia. J. Schelling, ze Skolego. J. Rieger, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Lewicki, z Koniuszek. E. Rossin, z Czerniowiec.

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Złoczowie jest do obsadzenia z dniem 1. października b. r. urząd sekretarza z roczną płacą 720 zł. w. a. i z wolnem pomieszkaniem w domu Rady powiatowej.

Chcący ubiegać się o tę posadę zechcą wnieść dotyczące prośby do Wydziału powiatowego w Złoczowie najdalej do 30. czerwca 1886 i załączyć dowody znajomości ustaw administracyjnych, wieku i dotychczasowego zatrudnienia.

Znający drugi język krajowy przy równych zresztą kwalifikacjach będą mieli pierwszeństwo. 1769 1—3

Z Wydziału Rady powiatowej w Złoczowie.

„ŚMIGUSA"
dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 8.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy" itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: *Lwów, Halicka l. 46.*

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Krajowe i zagraniczno-rodzime 1485 1—0

WODY mineralne

z tegorocznego nalewu od Maja ciągle świeże

otrzymuje i poleca

HANDEL ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

PARASOLKI

1706 najnowsze 5—12

w wielkim wyborze

polecają *po cenach najniższych*

SCHILLING & STELZER

we Lwowie **ul. Halicka l. 16.**

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE"

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 1500 49—0

HANDEL KORZENNY ST. WOJCIECHOWSKIEGO róg ulicy Chorążczyzny.



Fr. KERNREUTER,

W WIEDNIU, 1763 1-20

Hernals, Hauptstrasse 117.

Sikawki parowe, sikawki wozowe, tudzież rozmaite inne sikawki, Hydrofore, wozy beczkowe, wozy strażackie, drabiny strażackie, parki strażackie, sikawki ekonomiczne, magazynowe i ogrodowe, pompy wszelkiego rodzaju, najdokładniejszej konstrukcji, przyrządy sygnałowe i do oświetlenia, węży i t. p.

Illustrowane Cenniki gratis i franko.

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 1544 49—0

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 1.

M. BEYER i Spółka.

Chemiczne Laboratorjum

aptekarza i chemika

ADOLFA MUSSILA

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

przyjmuje

wszelkie w zakres chemji wchodzące rozbiory

i utrzymuje na składzie

rozmaite środki toaletowe:

pudry, łabędziki, wodę ateńską przeciw łupieży we włosach, wodę konwaliową do twarzy, różne perfumy własnego wyrobu, tudzież francuskie i angielskie Atkinsona.

WODĘ kolońską

przewyższającą dobrocią tak zwane „prawdziwe."

Szczególnie niezrównanym jest: 1566 22—0

!!! Zapach lasów jodłowych !!!

do rozpylania w pokojach w celu odświeżania powietrza — przewyższa dobrocią wszelkie tym podobne zagraniczne wyroby.

Mydła toaletowe i glicerynowe

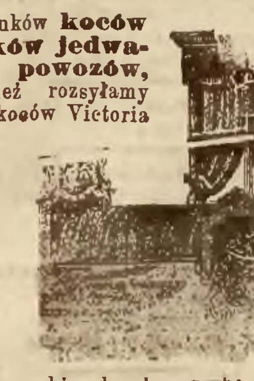
w wielkim wyborze od 10 ct. do 1 zł. 50 ct.

☛ Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. ☚

Gratis i franco

rosyłamy każdemu nasze Cenniki wszystkich gatunków **koców dla koni, firanek, dywanów, kilimków jedwabnych, do podróży, na sanie, do powozów,** tudzież **kap na łóżka i stoły.** — Również rozsyłamy za pobraniem pocztowem wykonane w fabryce koców Victoria





z sześciu modnymi kolorowymi pasami, wielkie, szerokie, bardzo grube **derki na konie,** sztuka **tylko po zł. 1·40.** Takowe 190 ctm. długie i 130 ctm. szerokie, sztuka po **zł. 1·60.** Bardzo ciężki gatunek podwójny **zł. 1·90.** — Dalej całkiem białe **koce na łóżka** z pasami, sztuka po **zł. 2·60. Koce fiakierskie** z tłem jasnożółtem z ośmu pstremi modnemi pasami, sztuka po **zł. 2.** Bardzo ciężki gatunek, sztuka po **zł. 2·60.** Największy i najcięższy gatunek podwójny **zł. 3·50.**

Adres: **Consortium der vereinigten Decken-Industrie, D. P. Bernfeld & Comp., Wien, Salzgries Nr. 3.** 1552 37—0

SPARADRAP CHIRURGICAL A LA GLU de A. BESLIER

40, rue des Blancs-Manteaux, PARYŻ

Plaster ten nie podobny do żadnego ze znanych posiada wszelkie przymioty jakich oddawna, lekarze wymagali: wielką chwytność, wielką podatność, łatwość przechowania bezwarunkową nie szkodliwość nawet na delikatnej skórze u najmłodszych dzieci, bez względu na przeciąg czasu jaki zostaje w zetknięciu z ciałem. Sprzedaje się w kształcie pasów jeden metr długich w pudełkach

We *Lwowie*: w aptekach PP. Mikolascha, Wewierskiego i Krzyżanowskiego.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 1527 26—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

WINO CHAPOTEAUT

Zawierające Peptony pepsinowe.

(Mięso wołowe strawione i łatwe do assymilacyi.)

Dozwolone dla sprzedaży w Rossyi.

Pokarmy powszechnie używane, w obec soku żołądkowego, przemieniają się na tak zwane **peptony,** które łatwo wchłaniają się, przechodzą bezpośrednio do krwi i służą do wytworzenia tkanek, mięśni i kości.

Jeżeli żołądek jest chory, to niema odpowiedniej energii do trawienia pokarmów. Otóż pan **Chapoteaut** otrzymuje peptony za pomocą działania Pepsyny na mięso wołowe; owe peptony są najzupełniej podobne do tych peptonów, które powstają w żołądku, dla tego też mogą służyć za środek odżywny dla bardzo ciężko chorych, nawet wówczas, kiedy żołądek żadnego pokarmu nie znosi. A więc wspomniane wino peptonowe znajduje zastósowanie: **u chorych niedokrwistych, u suchotników, u cierpiących na żołądek, u chorych znajdujących się w okresie uzdrowienia, u osób cierpiących na brak apetytu, u czujących wstręt do jadła** lub **u osłabionych w skutek ciężkiej pracy, chorób przebytych** lub **też w skutek niedostatecznego odżywiania.**

Przy użyciu wina peptonowego zwiększa się ilość mleka u matek karmiących, dziecko o wiele łatwiej rośnie, a waga jego ciała znacznie się zwiększa, wino to doskonale odżywia ludzi w podeszłym wieku jako też chorych na cukrzycę.

Skład w Paryżu, 8, rue Vivienne, jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

KOKS

w najlepszym gatunku dla kowali i domowego użytku, nader przydatny i najtańszy materjał opałowy, jest w zakładzie gazowym znowu w zapasie.

Dla Lwowa:

Za 100 kilogr. z bezpłatną dostawą do mieszkań

I. klasy 1 zł. 30 ct. — II. klasy 1 zł.

Przy odbiorze wagonami odpowiedni rabat z bezpłatną dostawą na dworzec tutejszy kolejowy.

Maź pogazowa

wolna od części wodnych, bardzo użyteczna do pokostowania dachów i materjału budowlanego zawsze na składzie. 1745 3—6

Za 100 kilogr. . . . . 8 zł.

Przy odbiorze 100 cetnarów odpowiedni rabat.

Zarząd Zakładu gazowego

Lwów dnia 17. Kwietnia 1886.

W. BAUROWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika l. 4. 1620 9—12

SKŁAD i PRACOWNIA OBUWIA DAMSKIEGO

od lat 28 istniejąca wyłącznie tylko dla Dam,

rozszerzył teraz takowe **na dział obuwia męzkiego** bez różnicy, ażeby tym sposobem dać możność Szanownym Paniom i Panom zaopatrywania się obuwiem w jednym składzie. Zaopatrzyłem swój skład w rozmaite wyroby skór tak krajowe jak i zagraniczne. A że Szanowna Publiczność jest przekonaną, że obuwie moje było zawsze trwałe a cena nie wygórowana, więc będzie mojem zadaniem i nadal tak postępować. Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy polecam się i nadal jej łaskawej pamięci. Na zamówienie z prowincji wystarcza bucik stary na miarę.

Z winnym szacunkiem

W. Baurowicz.

Główny skład

Fortepianów, Pianin i Organów

jakoteż

koncesjonowana Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.



Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON,** które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe

na raty miesięczne

od 15 złr. w. a.

Amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki *Estey & Co.* i **najtańsza wypożyczalnia** od 5 złr. miesięcznie. 1506 15—0

PASTILLES GÉRAUDEL

Z CZYSTĄ SMOŁĄ NORWEGSKĄ

Działające przez wdychanie i spochłanianie w chorobach kanałów oddechowych: krtani, płuc, piersi.



PRZECIW

Nieżytem, Kaszlewi nerwowemu, Zapaleniu opłucnej, Cierpieniem krtani, Chrypce, Katarem, Astmie, i t. p.



Wszyscy lekarze zalecają używanie **PASTYLEK GÉRAUDEL'A,** *a potępiają używanie środków przygotowywanych ze smołą w formach nierozpuszczalnych, zmuszających do ich połykania, jako to: cukierki, kapsułki, pigułki i perełki smołowe. To samo odnosi się do Syropów i t. p.*

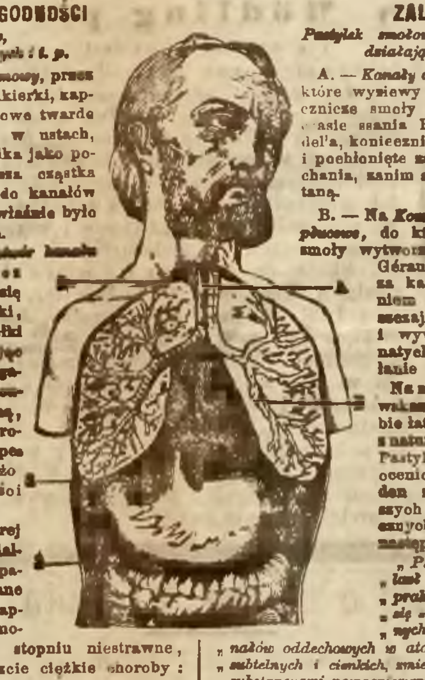
(Wreszcie aby to dobrze zrozumieć, wypada zwrócić, uwagę na wyjaśnienie znajdujące się obok figury anatomicznej poniżej zamieszczonej.)

WADY I NIEDOGODNOŚCI *Cukierków, Kapsułek smołowych i t. p.*

1. — *Kanał pokarmowy,* przez który przechodzą cukierki, kapsułki i perełki smołowe twarde i nierozpuszczalne w ustach, dostają się do żołądka jako pokarm, a najmniejsza cząstka smoły nie wchodzi do kanałów oddechowych, a co właśnie było ich przeznaczeniem.

2. — *Końcowy otwór kanału pokarmowego,* przez który przedostają się do żołądka cukierki, kapsułki i perełki smołowe, obciążające go substancyami galaretowatymi i cukrowanymi: gumą, glukozą i t. p., sprowadzają utratę apetytu, choroby żołądkowe, dolegliwości gastryczne i t. p.

3. — *Kiszka,* w której rozwijają się w dalszym ciągu przypadłości spowodowane przez cukierki, kapsułki i perełki smołowe w wysokim stopniu niestrawne, sprowadzają nareszcie ciężkie choroby: ***Zapalenie kiszek, owrzodzenie, zatwardzenie albo uporczywe rozwolnienie,*** i t. p., a to z powodu substancyi narkotycznych w ich skład wchodzących, to jest: opium, soli z opium, morfiny, kodeiny, a których używanie stanowczo potępionem zostało przez wszystkich lekarzy jako szkodliwe i niebezpieczne.



ZALETY *Pastylek smołowych Géraudel'a działających na.*

A. — ***Kanały oddechowe,*** przez które wyziewy ochronne i lecznicze smoły wytworzone w czasie ssania Pastylek Géraudel'a, koniecznie są wciągnione i pochłonięte za pomocą oddychania, zanim się do płuc dostaną.

B. — **Na *Komórki i pęcherzyki płucowe,*** do których wyziewy smoły wytworzone z Pastylek Géraudel'a wchodzą za każdem wciągnieniem powietrza, zgęszczają się naturalnie i wywierają na nie natychmiast ich działanie dobroczynne.

Na mocy powyższych wskazówek można sobie łatwo zdać sprawę z naturalnego działania Pastylek Géraudel'a, ocenionych przez jeden z najpoważniejszych organów medycznych we Francyi w następujący sposób:

„P. Géraudel wynalazł środek prosty i praktyczny dostania się smoły aż do skrajnych rozgałęzień kanałów oddechowych w atomach nadzwyczaj subtelnych i cienkich, zmieszanych z innymi substancyami pomocniczymi w dobroczynném działaniu, odrzucając wszelkie substancye narkotyczne.

„W tych warunkach, działanie smoły jest do tego stopnia nagłem i natychmiastowem, że po użyciu nawet kilku PASTYLEK GÉRAUDEL'A *napady kaszlu konwulsyjnego niezwłocznie ustępują.* Dr DELMIS."

(*Gazette des Hôpitaux,* 21 Listopada 1883 r.)

PASTYLKI GÉRAUDEL'A *są niezbędne dla każdego, kto utrudza głos zbytecznie, dla tych którzy pracują na otwartem powietrzu i są wystawieni na zmiany atmosferyczne, dla tych również co są zmuszeni podczas ich zajęć do połykania kurzu lub wyziewów drażniących: Robotników zakładów fabrycznych, Młynarzy, Furmanów, Śpiewaków, Aktorów, Mówców, Kaznodziei, Adwokatów, Profesorów, Nauczycieli, Urzędników dróg żelaznych, i t. p., i t. p., a którym mogą one jak najskuteczniej zastąpić wszelkiego rodzaju odwar z różnych ziółek.*

Więcej jak sto tysięcy osób wylecza się corocznie Pastylkami Géraudel'a, a p. Géraudel posiada więcej jak 40,000 listów dziękczynnych i zaświadczeń.

Pastylki Géraudel'a są jedynemi pastylkami smołowemi jakie otrzymały nagrodę przyznaną przez Sędziów na wystawie międzynarodowej powszechnej w Paryżu 1878 roku. Wyprobowane w skutek rozporządzenia ministeryalnego i orzeczenia Komitetu lekarskiego; upoważnione w Rossyi przez Rząd na mocy orzeczenia Komitetu lekarskiego.

Pudełko zawierające 72 Pastylki wraz z uskazówkami o ich użyciu, kosztuje: we Francyi 1 fr. 50, a za granicami Francyi z dodaniem kosztów cła i przesyłki we wszystkich aptekach.

(WYMAGAĆ MARKĘ FABRYCZNĄ ZŁOŻONĄ WŁAŚCIWEJ WŁADZY)

A. GERAUDEL, aptekarz w Sainte-Menehould (Francya)

Na żądanie wysoła się bezpłatnie i franco 4 pastylek na próbę.

We Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha Wewiórskiego. Krzyżanowskiego, Beisera.

Sklepińskiego i innych; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. 1530 13—0

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1487 26—0

KAROL BAYER

we Lwowie, ulica Krakowska liczba 11.

poleca zupełnie odosobiony 1646 4—50

MAGAZYN HERBAT CHIŃSKICH i ROSYJSKICH

po cenach składu **C. Traua** c. k. dostawcy nadwornego w Wiedniu.

Wyroby Japońskie i Chińskie z drzewa, papieru i porcelany.

Towary kolonialne, owoce południowe, delikatesy, bryndzę.

Wszelkie wiktuały, świece woskowe, stearynowe, parafinowe, mydło, krochmal, farbkę i t. p.

☛ **Karty do grania.** ☚

Wina, rumy, koniaki, wódki, likiery, piwa i portery.

Pięknie urządzony Salon do śniadań.

Wyseła: **KAWĘ w 5 kilowych woreczkach** taniej jak z Tryestu.

WINA węgierskie w beczkach wprost z Węgier.

☛ Przy większym odbiorze opuszczam rabat. ☚

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis **WYNALAZCY** należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzowy podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich **APTEKACH.**

SKŁAD GŁÓWNY: **24, Avenue Victoria, PARYŻ.**

☛ Bardzo ważne dla szanownej P. T. Publiczności! ☚

Chcąc usunąć wszelką konkurencję nie krajową, zaopatrzyłem obficiej swój skład w najlepsze i najmodniejsze towary krajowe, wiosenne i letnie jakoteż: **gotowe suknie męskie i dziecinne własnego wyrobu.**

Obstalunki wykonuję podług najnowszych krojów francuskich i angielskich, zadowalając się przytem najmniejszym zyskiem, w nadziei większego odbytu.

Na prowincję wysełam próbki na żądanie franco, a obstalunki wykonuję jak najrychlej za pobraniem.

Upraszam szanowną P. T. Publiczność o łaskawe przekonanie się.

MEILECH BILBEL, krawiec męski

1605 6—6 we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 9.

Mam honor najuprzejmiej zawiadomić P. T. światłą Publiczność, że od przeszło 15 lat istniejącą księgarnię, pod firmą:

KSIĘGARNIA POLSKA A. D. BARTOSZEWICZA

we Lwowie, plac Halicki l. 14,

po śmierci nieodżałowanego męża mego ś. p. Adama, nadal sama, na własny rachunek i w niezmienionym rozmiarze prowadzić będę.

Zaopatrzywszy świeżo księgarnię moją we wszelkiego rodzaju książki tak dawniejszych jak i najnowszych publikacyj, urządziwszy oraz jak najdokładniejszą ekspedycję wszystkich tak w kraju jak i zagranicą wychodzących belletrystycznych, literackich i fachowych czasopism we wszystkich językach, polecam takową Szanownej Publiczności, upraszając o zachowanie i dla mnie tych względów i zaufania, jakiemi światła P. T. Publiczność ś. p. męża mego tak szczodrze zaszczycać raczyła. Wszelkie zamówienia z prowincji na gdziekolwiek i w jakimkolwiek języku wyjście książki i czasopisma nadesłane będzie moja księgarnia po najumiarkowańszych cenach, rychło i dokładnie. Mam honor kreślić się

z głębokiem uszanowaniem

L. K. Bartoszewicz,

wdowa.

Najtańsze wydawnictwo Księgarni Polskiej:

POEZJE ADAMA MICKIEWICZA,

wydanie kompletne w 4 tomach, na ładnym satynowanym papierze, opuściły prasę nakładem **Księgarni Polskiej** we Lwowie w najtańszem wydaniu. Cena za 4 tomy zł. 1.60, w eleganckiej oprawie zł. 2.50 (po za Lwowem o 10 ct. więcej na list frachtowy i opakowanie). Zamawiający naraz 5 egzemplarzy z dołączeniem należytości otrzymają po-syłkę *franko.* Zamówienia należy adresować: Do **Księgarni Polskiej** Lwów, 14 Plac Halicki 14. 1708 4—6

☛ Telegram. ☚

5000 sztuk prawdz. berneńskich czysto wełnianych

Materyj na ubrania męzkie

na wiosnę i lato,

koloru czarnego, brunatnego, jasno i ciemno popielatego, czekoladowego, drap, niebieskiego, nakrapianego i we wszystkich modnych kolorach i deseniach, **po zadziwiająco niskich cenach.**

Każde ubranie pierwszej jakości, kosztuje tylko	zł.	3·75
„ „ lepszej „ „ „	„	4.75
„ „ z najlepszej wełny owczej „	„	6.25
Na zarzutkę kosztuje **Materja** pierwszej jakości	zł.	3.—
lepszej „	„	4.25

Materje są najmniej dwa razy tyle warte i przydają się wybornie na męzkie i damskie płaszcze od deszczu, na suknie wełniane i szlafroki. — Oprócz tego mam jeszcze na składzie od pewnej masy konkursowej kilka tysięcy sztuk

prawdziwych berneńskich kamgarnowych materyj

na ubrania męzkie

☛ **z czystej wełny owczej** ☚

w najnowszych tak ciemniejszych jak i jaśniejszych modnych kolorach. — Materje te, które w fabrykach kosztowały 15 zł., sprzedaję teraz za bezcen tylko po zł. **8.75** ct. za zupełne ubranie.

Materja wystarcza zupełnie na surdut, kamizelkę i spodnie, nawet na najsłuszniejszego mężczyznę.

Każdy więc powinien we własnym interesie kupować, bo przy tej okoliczności tylko kupujący na tem zyskuje, gdyż fabrykant traci wiele na tym towarze.

Jako dowód ścisłej rzetelności oświadczam niniejszem publicznie, iż każdemu zwrócę pieniądze, gdyby materja zawiodła w oczekiwaniach. Dlatego każdy może zamawiać bez ryzyka.

Równocześnie można dostać jeszcze kilka tysięcy

Pledów do podróży

po zł. 3.50 w pierwszej jakości, zł. 5.50 lepszej jakości w brunatnych nakrapianych modnych kolorach.

Pledy te są co najmniej podwójnie warte, o czem kupujący łatwo się przekona. Są one wielkie, szerokie i grube, nie łatwo więc zużywają się.

Wysyłka za gotówkę lub za pobraniem pocztowem; zlecenia należy adresować do firmy przez c. k. sąd handlowy zaprotokołowanej:

J. H. RABINOWICZ

Schafwollwaaren - Manufactur 1641 4—6

Wien, III. Hintere Zollamtsstrasse 9.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.